Lublin
Uniwersytet
Miesięcznik "Prąd"

Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	„ —.60
Reklamy	— 5 „	„ —.40
Zwyczajne	— 8 „	„ —.20
Cyfrowe	— 8 „	„ —.40
Nekrologi	— 5 „	„ —.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową „ 10.—
Zmiana adresu . . . . . „ —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 630-54. ADMIN. 649-04

Nr. 13. **Warszawa, Wtorek 17 Stycznia 1933 r.** **Rok X.**

Wisła i Niemen.

W końcu ub. miesiąca pojawił się w Biuletynie Informacyjnym wileńskiej Izby handlowo-przemysłowej artykuł, omawiający niedogodności komunikacyjne, z jakiemi walczy Wilno i ziemia wileńska w transportach handlowych, w szczególności zaś trudności komunikacji z portami bałtyckiemi. Wykazywano w nim, że taryfy kolejowe do Gdyni i Gdańska, obowiązujące obecnie, utrudniają ogromnie Wilnu obroty handlowe z portami polskimi i wzywano do obniżenia taryf o tyle, by zrównały się co do kosztów z taryfami konkurencyjnych dróg, a zwłaszcza drogi do Rygi. Wywody te odbiły się głośnem echem w prasie niemieckiej, zwłaszcza berlińskiej i wschodniopruskiej, która zrozumiała to jako zwrot w kierunku wyzyskania nie tyle Rygi i Kłajpedy, co przedewszystkiem Królewca na rzecz województw północno-wschodnich Rzeczypospolitej. Prasa ta podkreślała, że nacisk ze strony sfer miarodajnych w Polsce do skierowania całego obrotu na Gdynię, nie dozwala dziś korzystać pewnym częściom Rzeczypospolitej z bliższych im geograficznie portów i wyrażała wątpliwości, czy Polska poszłaby na zmniejszanie obrotów Gdyni, względnie Gdańska, na rzecz Królewca; niemniej jednak zainteresowanie samą sprawą było znacznie większe, aniżeli tego powywodach Biuletynu wileńskiego spodziewać się było można.

Zanim przejdziemy do istoty sprawy wypada podkreślić, jeden objaw symptomatyczny. Kierowanie ruchu handlowego Polski ku ujściom Wisły wychodzi, jak dobrze wiadomo, na korzyść nietylko Gdyni, ale i Gdańskowi, co nie przeszkadza opozycji niemieckiej wołać o rzekome krzywdy, jakich na tem polu ma doznawać Gdańsk. Wystarczy jednak, aby na horyzoncie ukazała się choćby najbledsza wzmianka o możliwości skierowania obrotów polskich, na inne porty niemieckie, czy to na Królewiec, czy na Szczecin, nie mówiąc już o Hamburgu, aby zapomniano o wszystkich pretensjach „basztjonu niemczyzny na wschodzie", Gdańska, i oddano się rozważaniom korzyści z polityki, którą przedewszystkiem na skórze Gdańska odczuła się musiała. Co więcej, dla interesowanych w tym względzie kół, głównym bodaj argumentem za odebraniem Polsce Pomorza jest ciicha nadzieja, że w takim razie uda się z odcięciem morza Polski skierować ruch do walczących z trudnościami portów zachodnio-niemieckich. Niech sobie tam potem Gdańsk, uradowany z powrotu na łono niemieckiej ojczyzny wegetuje znowu jako miasto garnizonowe.

Wracamy jednak do istoty rzeczy. Wedle niej istotnie bliskość Rygi czy Kłajpedy i Królewca, a zwłaszcza połączenie ich z sercem dawnej Litwy doskonałemi drogami rzecznemi, czynią je naturalnemi portami dla ziemi wileńskiej, tak jak Gdynia i Gdańsk są naturalnemi portami dla całego wielkiego basenu Wisły. Naturalne fakty nie zawsze jednak znajdują uznanie w polityce, choćby za niemi przemawiał nietylko zdrowy rozsądek, ale i własne korzyści. Tymczasem wbrew nim polityka niemiecka zastosowała wobec sąsiadującego z Prusami wschodniemi Zaziemia polskiego taką samą politykę izolacyjną, jaką zastosowała, w złudnej nadziei odebrania nam Wilna, do tych ziem Litwa. Przez całe wieki Królewiec, a częściowo i Kłajpeda żyły z korzyści, jaką im dawał handel z dorzeczem Niemna i dalszy handel transito, z ziemiami wschodniemi. Obecnie Prusy wschodnie, które natura skazuje na współżycie ekonomiczne z Polską, odcięte zostały przez politykę Berlina od tych naturalnych związków, ze względów politycznych, i oczywiście cierpią z tego powodu.

Polityka ta jest tem bardziej charakterystyczna, jeżeli porównamy ją z polityką, jaką Niemcy prowadzą w analogicznej zupełnie sprawie, a mianowicie wobec Czechosłowacji. Bieg Łaby czyni z niej naturalną drogę, wiodącą handel czechosłowacki do Hamburga, a traktaty pokojowe zapewniły Czechosłowacji swobodne z niej korzystanie. Nigdy też dotąd nie przyszło Niemcom na myśl odcinanie Czechosłowacji od portów północnych, w zrozumieniu prostego faktu, że w takim razie handel czechosłowacki poszukałby innych dróg do Bałtyku i Adrjatyku. Jeżeli też dziś Czechosłowacja myśli o zapewnieniu sobie miejsca w Gdyni, to ma to raczej charakter dążenia do zapewnienia swemu handlowi dogodnego wyjścia sezonowego, aniżeli koniecznej potrzeby. Tymczasem w podobnej sytuacji Prusy wschodnie zamknięto hermetycznie przed handlem polskim, bojąc się, że Polska z biegiem czasu zaabsorbuje je ekonomicznie, a ludzące się, że cernowane od strony Prus i Litwy nasze kresy będą wiedniać i obumierać.

Zainteresowanie prasy niemieckiej głosami z Wilna, zdaje się wskazywać, że oddaje się ona innemu jeszcze złudzeniu, a mianowicie, że sytuacja Wileńszczyzny zmusi Polskę do zwrócenia się do Królewca i dania mu szeregu płynących stąd korzyści, bez jakiegokolwiek zrewidowania przez Niemcy zasadniczej swej polityki gospodarczej wobec Polski wogóle, a na odcinku wschodnio-pruskim w szczególności. Jest to zupełnie mylne pojmowanie sprawy. Zmiana naszego stosunku do Królewca zależy wyłącznie od stanowiska Niemiec wobec Polski. Nie mamy żadnego powodu ratować Królewca. Żądania wileńskie są też przedewszystkiem dowodem, że opinja tamtejszych kół gospodarczych nie liczy się na czas dłuższy z możnością udostępnienia Wilnu ujść Niemna i domaga się wobec tego ułatwienia komunikacji Wilna z ujściem Wisły. Z dwu tych naturalnych dróg naszego handlu w stronę Bałtyku, droga niemeńska jest nie z naszej winy i nie ku naszej największej szkodzie zamknięta. Będziemy się zatem zadowalać samem ujściem Wisły, bez porównania dla nas ważniejszem, póki bieda, wielki nauczyciel, nie nauczy naszych sąsiadów rozumu i na tym punkcie.

Antylitewska demonstracja w Berlinie.

Berlin 16 stycznia.

(PAT) W 10-tą rocznicę zbrojnego zajęcia Kłajpedy przez oddziały litewskie odbyła się wczoraj w gmachu sejmu pruskiego manifestacja na rzecz przyłączenia okręgu kłajpedzkiego do Rzeszy. W obchodzie oprócz Związku Niemców Kłajpedzkich uczestniczyły różne niemieckie organizacje ojczyźniane. Wygłoszono szereg przemówień, atakujących osobę Litwę. Najwyższy czas — oświadczył jeden z mówców — aby mieszkańcy Kłajpedy uwolnili się od panowania narodu, stojącego pod względem kulturalnym niżej od Niemiec. Zebrani przyjęli rezolucję, domagającą się przyłączenia Kłajpedy do Rzeszy.

Konferencja Marsz. Piłsudskiego z min. Beckiem.

Onegdaj w godzinach wieczornych Marszałek Piłsudski przybył do **mieszkania ministra Becka**, z którym odbył 2 godzinną konferencję.

Z komisji budżetowej.

Budżet min. spr. wewnętrznych.

Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła na wczorajszem posiedzeniu do debaty nad preliminarzem budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych. Na wstępie zabrał głos minister spraw wewnętrznych, omawiając zmiany, zaszłe w organizacji centrali ministerstwa, jak również w urzędach lokalnych.

Mowa min. Pierackiego.

Budżet ministerstwa przez szereg lat uważany był za ustabilizowany do sumy 250,000.000 zł. Suma ta była ledwie wystarczająca. Obecnie w porównaniu z ubiegłym rokiem budżet jest niższym o 15,297.000 zł., tj. 7.17%, a w porównaniu z budżetem za rok 1929/30 o 50,000.000 zł. Redukcję budżetu o 15,000.000 zł. osiągnięto przez obcięcie wydatków na policję o 8,497.000 zł., na KOP. 4,000.000 zł., na województwa i starostwa 3,870.000 zł. Suma 35,000.000, przeznaczona na utrzymanie zarządu centrali oraz województw i starostw jest sumą nierównomiernie uszczuploną w stosunku do rozmiarów i zadań ministerstwa, zwłaszcza ze względu na wzrastający zakres funkcyj. Minister podkreśla, że na administrację województw i powiatów, które liczą 5,000 funkcjonarjuszów preliminuje się zaledwie 27,441.000 zł. Warunki pracy w administracji są bardzo trudne. Naogół urzędy tego resortu pracują bardzo sprawnie, przyczem ministerstwo baczną uwagę zwraca na wyszkolenie i nadzór w drodze inspekcji. Działalność tych władz musi oczywiście częściowo wywołać niezadowolenie wobec konieczności stosowania represyj.

Niewłaściwa kampanja prasowa.

Najgorszą formą okazywania tego niezadowolenia jest stała kampanja prasowa, która wywołuje nieufność obywatela do rządu, a także nie najlepszą przysługę wyrządza osobom zainteresowanym, które zamiast dochodzić swoich pretensyj w toku instancyj, prowadzą bezcelową kampanję na łamach dzienników.

Ustawa o zgromadzeniach i stowarzyszeniach.

Następnie minister przeszedł do omówienia spraw legislacyjnych ministerstwa, w szczególności oświetlił swój punkt widzenia na zagadnienie zgromadzeń i stowarzyszeń. Realizując w ustawach specjalne prawa obywatelskie, musi się pamiętać również o łączności praw obywatelskich z obowiązkami — oraz pamiętać o tem, że korzystanie z praw obywatelskich nie może w żadnym razie kolidować z prawidłowym biegiem życia gromadzkiego i prac państwowych. Opracowując ustawy takie, jak o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, nie możemy zapominać, że muszą być równe prawa dla wszystkich, że nie może zatem żadna ustawa pozwolić pewnym grupom, czy ludziom na korzystanie ze swobody w zakresie nieograniczonym, gdyż stanowiłoby to konflikt z takiemi samemi uprawnieniami innych ugrupowań. Wiadomo, że właśnie na tle tych zagadnień nie brak tendencyj do naruszenia tej ustawy. W dziedzinie porządku publicznego istnieją liczne możliwości ścierania się pod względem społecznym. Władza państwowa musi w poszczególnych ustawach uzyskać upoważnienie do utrzymywania i w razie potrzeby przywrócenia stanu równowagi i harmonji. Oczywiście jeżeli będziemy podchodzili do krytyki ustaw i rozporządzeń przygotowywanych przez rząd pod kątem widzenia nieufności względem administracji rządowej, jeżeli stale będziemy ją pomawiali o chęć nadużycia swych uprawnień, to każda ustawa wyda się nam niekonstrutcyjną, policyjną i wsteczną. Rząd nie może budować ustawodastwa na braku zaufania do administracji. Nawiązując do sprawy, że przepisy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach zagwarantowały zbyt daleko idące rygory p. minister Pieracki przypomina o sporach dokoła tych zagadnień w sejmie przed rokiem 1926 i o namiętnych walkach — przyczem zaznacza, że żaden rząd nie był wolny od ciężkich zarzutów ograniczania swobód zgromadzeń i stowarzyszeń. Poglądy na granice tej swobody oraz na istotę jej naruszenia różniły się bardzo często nawet u tych samych ugrupowań w zależności od tego, czy dane ugrupowanie było przedmiotem czy podmiotem władzy. Chcąc uniknąć rozbieżności p. minister uważa, że we wszystkich poczynaniach legislacyjnych trzeba będzie, jako punkt wyjścia przyjąć dwie zasady: **1) dobro państwa jako cel najwyższy, 2) równe obowiązki i prawa dla wszystkich.** Co się tyczy postępowania karno-administracyjnego, to 6 października 1932 r. ilość spraw skierowanych do sądu wynosiła tylko 3.6%, co świadczy na korzyść władz administracyjnych. Ministerstwo spraw wewnętrznych wychodzi z założenia nietyle represji, ile oddziaływania na ludność w sposób pedagogiczny.

Samorząd.

Co się tyczy zagadnienia samorządu terytorjalnego, to minister oświadcza, że docenia całkowicie znaczenie państwowe samorządu gospodarczego, ale z tego właśnie powodu uważa za niezbędne uniknięcie traktowania tego zagadnienia w sposób abstrakcyjny i doktrynerski. Podstawą rozumowania p. ministra jest przeświadczenie, że w państwie naszem niema miejsca na dualizm, na przeciwstawność administracji rządowej i samorządowej. Należy również dążyć do ujednostajnienia organizacji samorządu na terenie całego państwa, jak tego wymaga struktura społeczno-polityczna państwowości. Potrzeba przekreślenia granic dawnych zaborów oraz oparcia budowy administracji publicznej w jej dotychczasowych wigzadłach na jednych i tych samych elementach. Unifikacja ta w zakresie samorządu musi odbywać się w drodze rozsądnej ewolucji. Samorząd nie spełni swoich zadań, jeśli nie stworzymy jednostek zdolnych do życia. **Dolną granicą każdej jednostki administracyjnej musi być jej wystarczalność pod względem finansowo-gospodarczym.** Rząd w zakresie kontroli nie wybiega jednak poza granice rzeczywistej potrzeby i do środków dalej idących aż do rozwiązania reprezentacji samorządu, do czego sięga tylko wyjątkowo na czas istotnej potrzeby. Legendę o rządach komisarycznych obala, jak sądzi p. minister, całkowicie wymowa cyfr, podanych swego czasu nowym posłom. Zarząd organizacyjny dążył do usprawnienia administracji i oszczędności. Ministerstwo w miarę możności starało się godzić tendencje oszczędnościowe z interesami pracowników komunalnych i bacznie śledziło, aby samorząd nieopatrznie nie powiększał bezrobocia i w zarządzonych redukcjach przestrzegał zasad słuszności i konieczności.

Następnie p. minister przeszedł do dziedziny uporządkowania organizacji przedsiębiorstw komunalnych oraz prac nowego departamentu techniczno-budowlanego.

Odcinek aprowizacyjny.

Przechodząc do zagadnienia służby aprowizacyjnej minister podkreślił, że prace administracji na odcinku aprowizacyjnym muszą być wyłącznie pracą gospodarczą, uzgadniającą interesy produkcji rolnej z interesami spożycia oraz zdrowego handlu i przetwórstwa głównie drogą porozumienia i gospodarczej współpracy. Władze dążą do zasadniczego celu, aby konsument płacił za niezbędne artykuły żywnościowe tyle, ile wynoszą faktycznie koszty produkcji plus godziwy zysk. Metody do osiągnięcia tego celu zostały częściowo przeprowadzone. Ponieważ ostatnio w większej ilości wypadków ceny ustalone są nie drogą wyznaczenia, lecz w drodze obopólnego porozumienia, nadzór nad ruchem cen artykułów pierwszej potrzeby jest niezbędny, gdyż w naszym obrocie żywnościowym wielkie ognisko pośredniczące jest zbędzione.

Bezpieczeństwo publiczne.

Po omówieniu prac głównego urzędu statystycznego p. minister przeszedł do zagadnień ciążących na ministerstwie spraw wewnętrznych, a mianowicie na zadanie utrzymania w państwie bezpieczeństwa publicznego, spokoju i porządku. Bez należytego rozwiązania tego problemu nie może być mowy ani o normalnym biegu codziennego życia obywateli, ani o skorzystaniu przez nich ze swobód konstytucyjnych.

Różnice pojęć.

Wiemy o tem dobrze wszyscy, że w naszem państwie od pierwszej chwili jego istnienia kwestja bezpieczeństwa i praworządności zarysowała się jako problem szczególnie trudny i pod tym względem nawet w okresie bardziej normalnych stosunków ekonomicznych obraz sytuacji będzie zapewne przez czas dłuższy mocno skomplikowany. Pierwszą przyczyną tego stanu rzeczy jest wielka rozpiętość różnic pod względem kulturalnym pomiędzy poszczególnemi częściami państwa i grupami ludności, drugą narodowościowe zróżniczkowanie obywateli, trzecią zaś fakt, iż nawet wśród inteligencji stwierdzić można często duże braki w zakresie kryterjów państwowego myślenia i działania. W tych warunkach ciągle jeszcze rozmawiamy ze sobą różnemi językami, co gorsze nieledwie każdy polityk, nawet z pośród tych, którzy zajmowali wybitne posterunki władzy, przemawiali innym językiem gdy rządzili, a innego używają dzisiaj, nie czując na swoich barkach brzemienia odpowiedzialności. I dlatego też odrzucanie odpowiedzialności wraz z piastowanym urzędem jest bodaj najuporczywszą pozostałością niewoli.

Po przemówieniu ministra Pierackiego zabrał pierwszy głos pos. Łucki (kl. ukr.), który zarzucił m. in. władzom administracyjnym na terenie Małopolski wschodniej, że w szkołach ukraińskich posługują się prowokacją. Obecny jeszcze na posiedzeniu min. Pieracki zażądał od mowcy, aby mu dostarczył na to dowodów, gdyż zarzut ten poważnie trafia w całą administrację. Będzie mnie pan uważał za wytłumaczonego — mówił minister — jeżeli nietylko w imieniu własnego resortu, ale i w imieniu całego rządu będę domagał się dokumentów. Pos. Łucki oświadczył na to, że dokumentów będzie mógł dostarczyć pod warunkiem, że osoby, które owe dane mają mu dostarczyć, nie będą usunięte ze służby państwowej. — Następnie przemawiał pos. Wierczak (kl. nar.), który atakował politykę ministerstwa wogóle, a w szczególności jego działalność podczas ostatnich wyborów parlamentarnych.

Dłuższe przemówienie, utrzymane w tonie namiętnym wygłosił pos. Ciołkosz z PPS. Późnym wieczorem obrady komisji zakończyły się przyjęciem budżetu w brzmieniu rządowem w drugiem czytaniu.

Porządek posiedzenia sejmu.

Na porządku dziennym plenarnego posiedzenia sejmu, które odbędzie się 18 bm. o 16 godz. znajduje się kilkanaście sprawozdań komisyj oraz kilka wniosków ratyfikacyjnych jak również wniosek Klubu Narodowego w sprawie nie przedstawienia sejmowi do ratyfikacji układu o nieagresji z Z. S. R. R.

Komisarze Izb rolniczych.

Minister rolnictwa mianował komisarzy Izb, których Rady zostały rozwiązane, wielkopolskiej p. Teodora Swinarskiego i pomorskiej p. Jarosława Sakowicza.

Obrady ziemian.

Dnia 1 lutego br. odbędzie się w Warszawie zjazd ziemian województw centralnych. Wiadomości, które ukazały się w prasie jakoby miał to być ogólny polski zjazd ziemian, nie odpowiadają prawdzie.

Polsko-czeskie porozumienie.

W trzecim dniu pobytu członków praskiego komitetu porozumienia prasowego czechosłowacko-polskiego obradowała w gmachu PAT komisja redakcyjna nad rezolucjami, które odczytane zostaną na posiedzeniu plenarnem. Obradom komisji redakcyjnej przewodniczył red. Svihovsky. W godzinach popołudniowych dyrekcja PAT wydała na cześć gości obiad.

Kryzys hitleryzmu.

II.

W Niemczech zarówno psychologiczne warunki rządzenia — jak polityczno i społeczno-strukturalne są zupełnie inne niż we Włoszech.

Znany jest ów brak poczucia miary w charakterze narodów germańskich, który trzeba tam sztucznie hodować w wolnych elitach społecznych uzasadniając w ten sposób ich potrzebę. To też hitleryzm zanim doszedł do władzy, potrafił wszystkich naokół zaniepokoić i wszystkim pozornie zagrozić: zagranicznym wierzycielom — odmową spłaty nawet prywatnych długów, żydom — konfiskatą majątków i politycznem prześladowaniem, poszczególnym państwom związkowym — unifikacją, wreszcie politycznym przeciwnikom — masowemi egzekucjami, jeżeli prawdziwą miałaby się okazać pogłoska, że Hitler na przedostatniej audjencji u Hindenburga miał zażądać swobody działania w stosunku do 5000 działaczy z wrogich mu stronnictw.

Absolutyzm demokratyczny doszedł do władzy i utrzymuje się przy niej w Rosji, gdzie bezwzględność jest cechą duszy narodowej i w strukturze społecznej słabe tylko przeszkody znajduje, może rządzić we Włoszech, gdzie bezwzględność form zewnętrznych charakter narodowy przedziwnie kompensuje względnością wkładanej w nie treści, ale z trudnością mógłby rządzić w Niemczech, gdzie właściwa charakterowi niemieckiemu bezwzględność napotyka na poważne przeszkody w strukturze społecznej i politycznej, w partykularyzmach ideowych, terytorjalnych i warstwowych.

Przedewszystkiem przyjrzyjmy się partykularyzmom ideowym. Ustępujący kanclerz v. Papen powiedział w jednem ze swoich przemówień, że trudności rządzenia w Niemczech pochodzą stąd, że polityka jest tam walką światopoglądów. Kiedy to mówił, to zapewne z zazdrością myślał o Anglji i Ameryce, gdzie obywatele ustosunkowują się bezpośrednio do aktualnych zagadnień politycznych, głosując na jedną z dwóch zwalczających się partyj, które różnią się między sobą tylko tem, że w stosunku do aktualnych zagadnień politycznych zajmują takie lub inne stanowisko. N. p. w Stanach Zjednoczonych obecnie partja demokratyczna różni się tem od republikańskiej, że jest zdecydowanie przeciwną prohibicji i jest bardziej skłonną do interwencji w sprawy europejskie. Intuicjonizm życiowy anglosasów, umiejący ustawić rzeczy i ludzi na właściwych miejscach przenika z łatwością tę prawdę, że wszelkie reformy społeczno-ekonomiczne a więc n. p. podatek majątkowy, reforma rolna, zwyżka lub zniżka ceł, prohibicja mają zawsze to samo znaczenie i sprowadzają jednakowe skutki, niezależnie od tego, czy zostały uchwalone przez masonów, katolików czy protestantów lub też nacjonalistów czy socjalistów. Anglosasi umieją oddzielać religję oraz wszelkie głębiej w duszę sięgające światopoglądy od polityki, rozumiejąc, że jest ona dziedziną mieszczącą się na powierzchni życia i tam też pozostać powinna. Dzielą się więc na bardzo wiele sekt religijnych i związków etycznych o różnych bardzo tendencjach w zakresie pojęć obyczajowych, ale głosują tylko na dwie partje polityczne, którym głębszego znaczenia nie przypisują, traktując je tylko jako pośredniczki umożliwiające wypowiedzenie się ogółu w kwestjach aktualnych wysuniętych przez życie przed forum opinji publicznej.

Inaczej w Niemczech, a poniekąd także i w Polsce. Tutaj w polityce panują niepodzielne światopoglądy. Znaczy to, że takie reformy jak podatek n. p. podatek majątkowy, reforma rolna, prohibicja mogą być przypisywane kolejno natchnieniom Ducha św. lub djabelskim podszeptom w zależności od tego, czy są przeprowadzone przez katolików i nacjonalistów, czy też przez masonów i socjalistów.

W rezultacie wynikają stąd następujące konsekwencje: opinja publiczna zostaje właściwie wyeliminowana z zagadnień bieżącej polityki. Przeciętny niemiecki katolik głosujący na kandydata centrowego wcale nie wie, ani o tem wiedzieć nie chce, jakie stanowisko zajmie jego przedstawiciel w kwestji absorbującej w danej chwili uwagę opinji publicznej. Przez wybór kandydata centrowego pragnie on tylko zaakcentować swój światopogląd katolicki i pod tym tylko względem kropuje swego przedstawiciela w jego akcji parlamentarnej.

Tak więc frakcja parlamentarna „Centrum" otrzymuje zupełną swobodę ruchów i nie będąc krępowana żadnymi rzeczowymi względami może w całości się oddać grze taktyczno-personalnej polityki. W ten sposób to co sztucznie zostało wciągnięte w głębie, wybija się samo na powierzchnię. Ks. Bülow w swoich interesujących pamiętnikach opowiada jak to przywódcy Centrum namawiali go, ażeby wprowadził podatek spadkowy, a kiedy w parę lat później, na tym podatku oparł swój projekt reformy finansów, to stronnictwo Centrum właśnie ten podatek wzięło za pretekst do obalenia go.

Jasne jest, że taka niezależność frakcyj parlamentarnych od wyborców nie ułatwia stosunków między rządem, a parlamentem, a utrudnia także wszelkie trwałe porozumienia pomiędzy stronnictwami, które wprawdzie nie zdają sobie dość jasno sprawy, czem się wzajemnie od siebie pod politycznym względem różnią, ale patrzą na się jak na ludzi z innego świata lub ściślej — innego na świat poglądu.

Światopoglądy utrudniają takie opanowanie siłą rządów przez jedno stronnictwo i zaprowadzenie partyjnej dyktatury, tembardziej, że „światopoglądy" są w Niemczech od stóp do głów uzbrojone.

Hitleryzm nie zgromadził pod swoim sztandarem wszystkich energij, tak jak to uczynił faszyzm. Obok 200.000 szturmowych bataljonów nacjonalizmu stoi 150.000 republikańskiego „Reichsbanneru" i kilkaset tysięcy monarchistycznego Stahlhelmu nie mówiąc o komunistach.

Naród niemiecki mógłby się poddać woli wybitnej jednostki stojącej ponad stronnictwami ale z trudnością podporządkuje się jednemu światopoglądowi, a tembardziej takiemu, który głosi, że za pełnoprawnych obywateli należy uznać tylko długogłowych blondynów rasy nordyckiej, zwłaszcza, że pośród siebie liczy wiele bardzo głów szerokich, a nawet kwadratowych (têtes carrées) i niemało także długich semickich nosów.

Al. Chrzaszczewski.

Śp. Edmund Załęski b. Rektor i Profesor Uniw. Jagiell.

Drogą między kościołem uniwersyteckim św. Anny a Alma Mater Jagiellonica, rokrocznie przechodzi senat uniwersytecki w towarzystwie młodzieży, zdążając na inauguracyę roku akademickiego. W dniu 20 grudnia 1932 r. inny żałobny orszak posuwał się tą drogą, towarzysząc zwłokom śp. prof. Załęskiego. Uniwersytet pod murami swemi żegnał swego profesora i b. rektora.

Czemu szerokie koła społeczeństwa ogarnął nietylko smutek głęboki, ale i pełne zrozumienie niepowetowanej straty dla nauki rolniczej i praktycznego rolnictwa po śmierci śp. prof. Załęskiego? Jak biegło życie tego nieodzałowanego człowieka? Jaką była Jego działalność i praca? Jakiem było duchowe „ja" śp. Zmarłego?

Śp. prof. E. Załęski pochodził z rodziny ziemiańskiej, osiadłej w Sandomierskiem. Urodził się w roku 1863 we Lwowie. Ukończył gimnazjum klasyczne w Radomiu w roku 1881, poczem dwa semestry studjował matematykę na Uniw. Warszawskim. W latach 1882—1888 przebywał w Rydze na studjach na wydziale chemicznym politechniki. W tym czasie obok studjów brał żywy udział w życiu polskiej młodzieży akademickiej, będąc członkiem korporacyj Arkonji, a potem Welecji. — Praca w stowarzyszeniach tych, które stanęły na wysokim poziomie ideowym urabiała młode charaktery i gorące duchy w atmosferze prawdziwej miłości Ojczyzny, przygotowując przyszłych obywateli do pracy w społeczności. Myśli i tradycje świetnej pamięci Filomatów i Filaretów wileńskich były im bliskie. W roku 1888 ukończył politechnikę z odznaczeniem i ze stopniem inżyniera-chemika po przedstawieniu projektu pewnej fabryki i złożeniu rozprawy naukowej. Następnie jako chemik pracował krótko w jednej z hut żelaznych. Jest charakterystycznem, że idąc po linji swoich upodobań przerzuca się do hodowli roślin. Wkrótce rozwija na tem polu ożywioną działalność i szybko dochodzi do rezultatów. Obejmuje kierownictwo hodowli W. Meyzla w Brzozówce, hr. Bobryńskiego w Bohorodycku. Tow. Cukrowni Kalnickiej w Kalniku (Kijowszczyzna) i prowadzi niewielką własną hodowlę w Przezwodach (Sandomierskie). Na tem miejscu przypomnimy, że np. dzięki pracom w Kalniku materjał hodowlany okazał się nadzwyczaj wartościowym dla obecnej hodowli rosyjskiej (według danych współczesnej literatury sowieckiej). Również w późniejszych latach wytworzył wartościową odmianę buraków cukrowych dla warunków niektórych Stanów Ameryki północnej. Następnie założył własne hodowle nasion w Suhakach na Podolu i w wydzierżawionym majątku Gole w powiecie błońskim. W obu tych miejscowościach prowadził również doświadczenia rolnicze, współpracując ze śp. W. Karpińskim, późniejszym prof. politechniki lwowskiej. W roku 1904 objął kierownictwo naukowe hodowli, obecnie pod firmą K. Buszczyński i Synowie i z wyjątkiem krótkiej przerwy w okresie wojennym kierownictwo to zatrzymał w swoich rękach do śmierci. W roku 1915 zorganizował stacje hodowlane spółki udziałowej w Choroszach, następnie prowadził przez czas jakiś zjednoczone hodowle pod firmą Granum. Od końca roku 1917 do czerwca roku 1918 był komisarzem, a następnie p. o. komisarza gen. na Kijów Komisji Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego. W roku 1918 powołany zostaje na Katedrę w Akademji rolniczej w Dublanach, osieroconą po śp. prof. Kazimierzu Miczyńskim. W roku 1919 obejmuje katedrę hodowli roślin i doświadczalnictwa oraz kierownictwo Zakładu roln.-doświadczalnego U. J. w Krakowie. W następnych latach organizuje hodowlę własną w Plebankach koło Krakowa i Skomorochach koło Buczacza. Bierze czynny udział w organizacji nasiennictwa i doświadczalnictwa w odrodzonej Polsce. Przez czas jakiś był prezesem Polskiego Związku Hodowców nasion. Przez Ministerstwo Rolnictwa powoływany jest wielokrotnie jako rzeczoznawca i doradca. Bierze czynny udział z wielką korzyścią dla powagi nauki polskiej w pracach na terenie międzynarodowym, wyjeżdżając jako delegat Uniwersytetu lub rządu kilkakrotnie na międzynarodowe zjazdy i kongresy fachowe, M. in. jeździ dwukrotnie do Stanów Zjednoczonych w sprawach hodowlanych. Zostaje członkiem-korespondentem Akademji Rolniczych czechosłowackiej i francuskiej. Jest czynnym członkiem Polskiej Akademji Nauk Technicznych i po wznowieniu Towarzystwa Popierania Polskiej Nauki Rolnictwa przez rok piastuje godność prezesa. — W roku 1928 otrzymuje nagrodę im. Federowicza za wybitne zasługi na polu rolnictwa od Polskiej Akademji Umiejętności. W roku akademickim 1930-31 piastował śp. Zmarły godność rektora Uniw. Jag., jako pierwszy z profesorów rolnictwa. U. J. Wykład inauguracyjny p. t. „Początki nauki rolnictwa w starożytności" zadziwił wielką erudycją. Autora również w zakresie filologji klasycznej. Śp. E. Załęski zmarł 20 grudnia 1932 r. i pochowany został w grobach rodzinnych w Sandomierskiem.

Działalność śp. Zmarłego na polu hodowli roślin skierowaną była przedewszystkiem ku zadaniom praktycznym. Pracował głównie nad pszenicą i burakiem cukrowym, rośliną, którą sobie specjalnie upodobał. Stworzył szereg wartościowych odmian. Mówił czasami, że hodowcą nie można się stać ilu tylko przez wykształcenie, hodowcą trzeba się urodzić. Otóż niewątpliwie jako hodowca był obdarzony tą iskrą Bożą, która w tej pracy twórczej, zbliżonej charakterem do pracy artystycznej, przedewszystkiem decyduje o powodzeniu. Obok tych zadań praktycznych, śp. Zmarły wydał z biegiem lat cały szereg prac, które stanowią Jego indywidualny dorobek i wnoszą szereg nowych metod w oparciu się na statystyce matematycznej do hodowli roślin i do doświadczalnictwa. Prac i artykułów ogłosił drukiem około 100. Znaczna część tych prac odnosi się do hodowli i uprawy buraka cukrowego. Wymienimy kilka prac śp. Zmarłego. W pracy p. t. „O oblicze niu względnej rentowności różnych odmian buraków cukrowych" (1900) podaje własne wzory matematyczne, umożliwiające każdorazowe obliczenia rentowności i przeróżki różnych odmian buraków cukrowych. „Instrukcja dla urządzania doświadczeń porównawczych z różnemi odmianami buraków cukrowych" (1907) doczekała się wydania polskiego, dwóch niemieckich, włoskiego i rosyjskiego. W cennej pracy p. t. „Zastosowanie wielokątów częstotliwości do selekcji roślin" (1909) Autor poddaje analizie różne przypadki krzywych, otrzymywanych przy masowej selekcji. Podręcznik „Metodyki doświadczeń rolniczych" (1927) zakłada ścisłe podstawy pod naukę doświadczalnictwa rolniczego. Jest to syntetyczne ujęcie przedewszystkiem własnego ogromnego materjału eksperymentalnego. Podręcznik „Hodowli roślin uprawnych" przygotowany do druku, dotąd niestety nie wydany, obejmuje część teoretyczną z zakresu nauki o dziedziczności i zmienności oraz część praktyczną, w której wiele miejsca zajmują oryginalne myśli i metody autora. Praca p. t. „Czy przemysł cukrowniczy powinien korzystać z poparcia państwowego", odczytana na posiedzeniu państw. Rady Rolniczej w roku 1927 zastanawia nas świetnem ujęciem zagadnienia na szerokiej płaszczyźnie przyrodniczo-rolniczej i ekonomicznej i śmiałem udowodnieniem swej tezy. „Regjonalizacja czyli dobór roślin uprawnych" (1929—1931) jest oryginalną próbą syntezy wyników doświadczeń odmianowych.

Wszechstronność i bystrość umysłu, wielkie oczytanie i szeroka skala zainteresowań również imemi poza swoją specjalnością dziedzinami twórczości ludzkiej, jak literatura, sztuka i filozofja, stanowiły cechy duchowe ś. p. Zmarłego. Odznaczał się nadzwyczaj pogodnem usposobieniem, na ludzi rzucał wielki czar. Odnosił się do ludzi z zaufaniem i życzliwością, w każdym chciał widzieć człowieka w najlepszem zrozumieniu tego słowa. Może dzięki temu posiadał dar łagodzenia wzajemnych tarć między ludźmi i te zalety charakteru śp. Zmarłego nabrały takiego znaczenia podczas Jego rządów rektorskich. Młodzież akademicka miała w nim zawsze nietylko nauczyciela, a także prawdziwego wychowawcę-przyjaciela i obrońcę. Przy pierwszem poznaniu budził wśród młodych pewne onieśmielenie, wynikające z tego, że każdy odczuwał w Nim niezwykłą indywidualność. Z czasem onieśmielenie to przechodziło w prawdziwy szacunek i szczere przywiązanie, był bowiem człowiekiem z tych, co mają serce i umieją patrzeć w serce. Do ostatniej chwili, zanim zachorował, wykazywał tak charakterystyczną dla Niego pracowitość, ruchliwość i energję życiową.

Pozostałe wspomnienia, związane z drogą osobą ś. p. Zmarłego — zapadły nam głęboko w serca. Pozostałe nam myśli zawarte w Jego pracach — wryły się głęboko w umysły.

Ludzie współcześni odejdą. Owoce twórczego wysiłku umysłu i ducha człowieka pozostaną, tworząc pomnik z wartości niezniszczalnych.

Dr Andrzej Rogoziński.

Program czechosłowackiego premjera.

Praga, w styczniu.

Exposé czechosłowackiego premjera Malypetra w komisji budżetowej sejmu. — Zaufanie warunkiem wyjścia z kryzysu. — O obniżkę stopy dyskontowej. — Nowe inwestycje. — Główna troska: opieka nad bezrobotnymi.

Czechosłowacki premjer Jan Malypetr w dyskusji nad budżetem państwowym na rok 1933 wygłosił w komisji budżetowej wielkie exposé o programie prac rządu w bieżącym roku. Exposé to wzbudziło wielkie zainteresowanie opinji publicznej, bowiem mówił on o poglądach rządu na kryzys gospodarczy, dalej, jak rząd zamierza kryzysowi przeciwdziałać i wreszcie o reformach, jakie mają być przeprowadzone w dziedzinie administracji państwowej.

Na wstępie premjer zaznaczył, że konieczność jest, aby rzeczywistość przedstawianą była tak jak istotnie wygląda i aby nie zasłaniano nawet najciemniejszych stron położenia. — Aby skutecznie walczyć z kryzysem, rząd postanowił współpracować ściśle z parlamentem a współpraca ta każe wierzyć, że wyniki jej będą pomyślne.

Mówiąc o budżecie czechosłowackim na rok 1933, premjer podniósł, że miarodajne czynniki starały się o to, aby budżet skonstruowany był tak, aby zarówno rząd jak i parlament miał pewność, że nie będzie trzeba uciekać się do nadzwyczajnych zarządzeń celem pokrycia wydatków i że waluta czechosłowacka będzie zabezpieczona. Premjer jest zdania, że w Czechosłowacji kryzys przekroczył już swój punkt kulminacyjny. Kryzys gospodarczy najdotkliwiej dał się we znaki rolnictwu i klasie robotniczej. Nie jest wymysłem teoretycznym, ale faktem rzeczywistym, że początek kryzysu jaki przejawił się w rolnictwie, musiał logicznie doprowadzić do rozszerzenia kryzysu na całość, ponieważ ograniczenie siły kupna niemal 60% ludności żyjącej z rolnictwa — obniżyło minimum egzystencji do ostatecznych granic. To spowodowało ograniczenie produkcji, bowiem kryzys ma charakter światowy. Wszelkie zarządzenia w kierunku podniesienia produkcji na nic się nie zdają, bowiem nie ma dosyć tych, którzyby mogli kupować i podnieść zapotrzebowanie na odpowiedni poziom. W konsekwencji zmniejszenie zapotrzebowania musiało doprowadzić do katastrofalnego bezrobocia, w następstwie czego znowu zmniejszyła się siła kupna innych warstw ludności, zwłaszcza robotników, — a ograniczenie siły kupna, tak jak u rolników doprowadziło do skrajnej oszczędności, a nawet nędzy. To są naturalne następstwa te, co dziś widzimy, ale oznaki poprawy dają się już zaobserwować.

Dalej premjer omawiał poszczególne punkta programu rządowego. Mówiąc o zarządzeniach dewizowych, przeciwko którym wniesiono szereg zażaleń, Malypetr powiedział, że rząd skłonny jest do rewizji tych zarządzeń. Rząd gotów wogóle uczynić jest wszystko, aby zarządzenia dewizowe stosowane były w najkonieczniejszych tylko wypadkach.

Nie zbyt dobrze przedstawia się sprawa umów handlowych, które obowiązują de facto tylko teoretycznie, bowiem dążenie do zamknięcia granic poszczególnych państw uniemożliwia stosunki gospodarcze.

Mówiąc o Czechosłowacji, Malypetr oświadczył, że, aby stosunki gospodarcze wewnątrz i stosunki gospodarcze z zagranicą rozwijały się pomyślnie, trzeba, aby doszło do porozumienia pomiędzy rolnictwem a przemysłem, aby osiągnięta została pewna równowaga. — Premjer powiedział, że rząd poczyni starania, aby ożywić przedsiębiorczość prywatną. Dlatego wprowadzona zostanie nowa, korzystniejsza polityka cen, a uniemożliwione będą wybujałości kartteli i pośrednictwa handlowego. Rząd postara się, aby przyspieszono przyjęcie ustawy kartelowej, a rząd obecnie rozpatruje plan ustanowienia ceny w drobnym i wielkim handlu. Dalej rząd starać się będzie, aby obniżona została stopa odsetkowa, co również przyczyni się do złagodzenia depresji gospodarczej. Główną jednak troską jest zabezpieczenie waluty i w najbliższym czasie przedłożone zostaną odpowiednie projekty ustaw. Dalej rząd usilnie stara się o to, aby dać pracę bezrobotnym tam, gdzie prywatne przedsiębiorstwa pracy tej dać nie mogą. Dlatego z środków publicznych czynione będą inwestycje, przy których większa część bezrobotnych znalazłaby pracę. Przy pracy tej pomocne byłyby związki samorządowe, gminy, powiaty i kraje.

Powołana zostanie do życia specjalna komisja, która dbać będzie o to, aby administracja państwowa prowadziła gospodarkę oszczędnościową, co osiągnięte ma być przez uproszczenie procedury administracyjnej. Odpowiadając niektórym posłom, premjer zaznaczył, że budżet skonstruowany został tak, jak tego potrzeby państwowe i warunki obecne wymagają i apelował do wszystkich stronnictw, aby współpracowały z rządem w kierunku zrealizowania tego programu.

Od Administracji.

Do dzisiejszego nakładu prowincjonalnego załączamy blankiety nadawcze P K. O w celu ułatwienia przesłania prenumeraty za miesiąc luty 1933 r. (1 Kw.) i ewent zaległej.

KRONIKA.

Warszawa 17 stycznia.

— Kalendarz na wtorek: Św. Antoniego. Wschód słońca 7.16, zachód 15.53; wschód księżyca 22.41, zachód 9.30.

WIADOMOŚCI OGÓLNE.

— Rada administracyjna M. B. P. Dnia 30 bm. w Genewie rozpocznie się 61 sesja Rady administracyjnej M. B. P. W związku z tem wkrótce ma być mianowany delegat rządu polskiego do tej Rady. Jak wiadomo stanowisko to wakuje od czasu rezygnacji ministra Franciszka Sokala.

— Polsko-węgierska konferencja kolejowa. Dziś rozpoczęła się w Budapeszcie polsko-węgierska konferencja kolejowa związkowa, która zbiera się corocznie. Koleje polskie jako zarząd kierujący przewodniczą na tej konferencji, która potrwa 3 dni. Omówione być mają zmiany i uzupełnienia, jakie należy przeprowadzić w taryfie związkowej wobec wewnętrznych zmian, które zaszły w taryfach kolejowych polskiej, węgierskiej i czechosłowackiej. M. in. omówiona będzie sprawa bezpośredniej taryfy węglowej polsko-węgierskiej, która zniesiona została w r. ub. wobec spadku kursu waluty węgierskiej.

— Zderzenie pociągów. W sobotę dnia 14 bm. pociąg pospieszny numer 1 zdążający z Warszawy do Krakowa wpadł pod Pruszkowem na tyły pociągu towarowego, idącego z Łodzi. W rezultacie 3 wagony pociągu towarowego uległy rozbiciu a lokomotywa pociągu pospiesznego poważnemu uszkodzeniu. Wypadku w ludzkiem na szczęście nie było. Z powodu zatarasowania linji pociągi przychodziły ze znacznem opóźnieniem, czemu też przypisać należy, że część naszych prenumeratorów otrzymała numer niedzielny w czasie niewłaściwym.

— Rallye Monte Carlo w Polsce. Wkrótce przejeżdżać będą przez Polskę uczestnicy Rallye Monte Carlo. W związku z tem ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik polecający odpowiednim władzom zapewnić bezpieczeństwo i porządek ruchu w czasie przejazdu Rallye przez Polskę.

W większych miastach a mianowicie we Lwowie, Lublinie, Warszawie, Radomiu, Kielcach, Krakowie, Bielsku, Cieszynie i Poznaniu zostały ustalone specjalne marszruty, przez które przejeżdżać będą samochody tegorocznych międzynarodowych zawodów.

— Z loterji państwowej. W 4 dniu ciągnienia 3 kl. 36 loterji państwowej większe wygrane padły na następujące numery: 100.000 zł Nr 58.080, 20.000 zł Nr 72.658, 5.000 zł Nr 67.380, 2.000 zł 36.473, 130.469, 141.108, 1.000 zł Nr 35.237, 53.516, 77.403, 101.782, 157.063, 147.141, po 500 zł Nr 480, 8.666, 27.960, 35.626, 824, 53.131, 65.888, 71.903, 85.414, 91.892, 95.050, 111.595.

WIADOMOŚCI MIEJSKIE.

— Odczyt dla prasy zagranicznej. Wydział prasowy MSZ. organizuje dziś w kamienicy książąt Mazowieckich na Starem Mieście herbatkę dla dziennikarzy zagranicznych, pracujących w Warszawie. Podczas zebrania prof. Edward Lipiński wygłosi odczyt o sytuacji gospodarczej w Polsce w roku ubiegłym. Jest to pierwszy odczyt na tematy gospodarcze, które ma zamiar urządzać co pewien czas wydział prasowy MSZ. Odczyty te wygłaszać będą pierwszorzędne siły fachowe.

— Polski komitet szybowcowy. Dnia 19 bm. rozpocznie się w Warszawie 2-dniowy zjazd polskiego komitetu szybowcowego, powołanego do sprawowania zwierzchnictwa i kontroli nad pracami w zakresie lotnictwa bezsilnikowego. Z inicjatywy polskiego komitetu szybowcowego powstały już okręgowe komitety szybowcowe, działające na poszczególnych terenach.

— Zahójstwo na śliązawce. W sobotę wieczorem na staw w ogrodzie Saskim, gdzie ślizgało się jeszcze wiele osób wtargnęła banda wyrostków i poczęła roztrącać młodzież. Wybryki te wywołały oburzenie, a wówczas dzierżawcy toru ślizgawkowego Kamil Baranowski i Józef Lisiecki poczęli wyrzucać bandę ze stawu. Wówczas jeden z nich pchnął nożem Baranowskiego w piersi, powodując jego śmierć na miejscu, a drugi obryzgał ugodził Lisieckiego nożem w rękę i czoło. W popłochu jaki powstał, zbrodniarze uciekli. Policja aresztowała 3 osobników, których świadkowie zajścia wskazali jako sprawców zbrodni.

— Zuchwały napad bandycki. Dwaj znajomi pracownika pocztowego Henryka Adamczyka, Stanisław Dąbrowski i Roman Wyszyński, zaprosili Adamczyka do restauracji a Wyszyński skradł klucze od mieszkania Adamczyka i udał się do jego domu. Tutaj wezwał jego żonę do oddania pieniędzy a gdy kobieta odmówiła, począł ją bić, a następnie tłukł ją głową o ścianę aż straciła przytomność. Wyszyński zabrał 130 zł, ubrania i palto. Adamczyk w restauracji siedząc z Dąbrowskim spostrzegł co się stało i pobiegł z nim do domu. Widząc zajętego plądrowaniem Wyszyńskiego, polecił Dąbrowskiemu, aby go pilnował, a sam pobiegł po policjanta. Gdy powrócił nie zastał już obu opryszków, którzy byli w zmowie. Obu jednak aresztowano.

— Nielegalne biura informacyj kredytowych. W Warszawie od pewnego czasu istnieje cały szereg biur informujących o zdolnościach płatniczych i kredytowych w przemyśle, handlu, finansach itd. Znaczna ilość tych biur są to firmy pokątne, nie posiadające odpowiednich koncesyj. Biura te nie dają dostatecznych gwarancyj co do wartości udzielanych informacyj. Wobec tego wydział przemysłowy magistratu przystąpił do likwidacji tych wszystkich biur, które nie poddały się istniejącym przepisom i nie uzyskały odpowiednich koncesyj.

— Budowa nowych domów. Rozważana jest obecnie sprawa założenia nowej kolonji mieszkaniowej na przedmieściu Koło. Zbudowanych ma być 100 domów o małych mieszkaniach. Budowa ich rozpocząć się ma według projektu na wiosnę opierając się częściowo o kredyty Banku Gospodarstwa Krajowego.

— Ilość samochodów w Warszawie. Na dzień 1 stycznia zarejestrowanych było w Warszawie ogółem 10.342 samochodów (na 1 lipca 1932 10 862 samochodów), z tego 3.631 prywatnych, 3.355 taksówek, 129 autobusów, 1.658 samochodów ciężarowych, 1.404 motocykli oraz 165 innych wozów motorowych.

— Handel uliczny. Do wydziału przemysłowego magistratu zgłosiło się zaledwie około 300 osób z żądaniem o wydanie pozwolenia na uprawianie handlu ulicznego.

Kronika zamiejscowa.

ZE LWOWA.

— Ku czci bł. Jana z Dukli. Dziś nastąpi we Lwowie otwarcie jubileuszu ku czci beatyfikacji bł. Jana z Dukli, patrona Lwowa i Polski, którego relikwje znajdują się w srebrnej trumienie w głównym ołtarzu kościoła OO. Bernardynów. W roku bieżącym przypada 200-setna rocznica beatyfikacji bł. Jana z Dukli dnia 17 stycznia 1733 r. Pierwsze nabożeństwo odprawione zostało dnia 17 lipca 1733.

— Artysta operowy — za ladą sklepową. Znany śpiewak operowy Stanisław Tarnawski, długoletni solista opery lwowskiej, od kilku miesięcy bezrobotny, nie mogąc otrzymać miejsca w operze, otwarł sklep kolonjalny we Lwowie przy ul. Potockiego. Pojawienie się znanego artysty za ladą sklepową wywołało w mieście wielkie wrażenie.

KAROL WÓJCIK.

Blaski i nędze piatiletki.

—ooo—

XII.

Jak zatem pogodzić powyższe cyfry z opisanym stanem? Panowie Knickerbocker i Farbman, którzy niewiadomo poco — nastraszyli cały świat swemi publikacjami o groźbie „czerwonego handlu" — wyjaśniają, że ta właśnie nadwyżka spoczywa w „gigantycznych" elewatorach, jako rezerwa handlowa i „fundusz bezpieczeństwa".

Dlaczego jednak w takim razie, nie użyto tej rezerwy handlowej w r. 1931, kiedy zamiast zapowiedzianej przez p. Lubimowa ilości 9.072.000 tonn (252 milj. buszli) pszenicy można było wywieźć z powodu złych zbiorów tylko 2,500.000 tonn??

Dlaczego w maju 1932 r. w momencie, kiedy wskaźnik „minimum-bezpieczeństwa społecznego" zbliżył się do czerwonej kreski, Moskwa zamiast otworzyć krany elewatorów dla upuszczenia części funduszu, chwyciła się środka równie rozpaczliwego jak i ryzykownego t. zw. „handlu kolektywów" (Kołchoznaja torgowla) — dlaczego wreszcie i wówczas fundusz ten nie robił handlowej interwencji przeciw cennikowi, który z dnia na dzień skakał opętanie w górę?

To wszystko musieliby wytłumaczyć tak twórcy „Piatiletki" jak i p. Knickerbrocker, aby można było uwierzyć w trwałą grozę ekspansji sowieckich produktów rolnych. W przeciwnym razie, między cyframi produkcji, eksportu i konsumcji muszą nadal panować niepodzielnie ciemne pola, które zajmują lwią część obrazu. Niewierzący w cuda człowiek będzie widział w nich tylko pustkę, a w najlepszym razie „cierpliwy papier" i gotów znów nie wierzyć w cyfry same.

Ja n. p. zwiątpiłem w te cyfry, jako, że tajemnicą został dla mnie sens tych ciemnych pól — tajemnicą taką samą jak i to, że człowiek dorosły w Sowietach — może w takich warunkach aprowizacyjnych nietylko żyć i poruszać się, ale nawet pracować.

Liczę, że pierwszą z zagadek wyjaśni mi kiedyś jakiś nowy Knickerbocker, a drugą zostawiam fizjologom, którzy prawdopodobnie przypiszą to zjawisko pojemnościowej redukcji żołądka obywatela Z. S. R. R.

Handel w okresie „piatiletki".

Co mówią sklepy?

Jadąc pierwszy raz w okresie „Piatiletki do Leningradu wdałem się w pogawędkę z jakimś młodym oficerem sowieckim.

— Kiedy ostatnio był pan w Leningradzie — zapytał mię w toku rozmowy.

— W 24 roku wyjaśniłem.

— Och, to pan nie pozna teraz miasta — zawołał z niekłamanym entuzjazmem.

— Zobaczy pan, jakie wspaniałe sklepy pootwierano, szczególnie na prospekcie „25 Oktiabra" (b. Newski).

Człowiek ten z inteligencji nie przypominał B. Shaw. Trudno go zatem posądzić o kpiarstwo. Raczej przypuszczam, że pierwszem miastem, jakie biedak ten widział w swem życiu był „piatiletkowy" Leningrad.

Nim jednak doszedłem do tego wniosku, z ciekawością i wzruszeniem nowicjusza łoży masońskiej, wchodziłem od strony Admiralicji na ten sławny Newski prospekt, będący najpiękniejszą i najruchliwszą ulicą miasta. Chciałem widzieć tylko sklepy. Wyszargany widok sow. obywateli przestał działać na p o ą wyobraźnię i gotów byłem nawet sądzić wraz z angielskiemi turystami, że to taka jakaś partyjna reguła, a może egzotyczny zwyczaj.

Ale sklepy powinny powiedzieć prawdę. Bo jeśli w nich jest coś do kupienia, a cennik odpowiada kieszeni, to wówczas okrzyczany brak wszystkiego w Sowietach, przedstawiać się będzie jako prymitywna kalumnja.

Zdaleka już zobaczyłem rząd witryn i to co mnie w tym widoku, na pierwszy rzut oka zastanowiło, to był brak tej właśnie zewnętrznej reklamy handlowej — o którym już wspomniałem — a który razi nas dziś jak brak kolinierzyka przy wizytowym garniturze.

A potem same sklepy... są — w istocie trudno w to wątpić że są — ale jakieś takie inne, takie dziwne, że chciałoby się w większości wypadków zapytać — poco one istnieją?

Przebiegając setki razy tę główną arterję handlową b. Petersburga, chciałem utrwalić w pamięci wygląd tych sklepów i ująć go jakiemś zwięzłem określeniem, któreby powiedziało coś nietylko o ich obliczu, lecz i o ich sensie istnienia, o roli jaką odgrywają w życiu społecznem.

To, że wyglądają one jak eksponaty historyczno-zwyczajowe niedawnej przeszłości pod względem wystaw, stwierdziłem już przy opisie ulicy. To wszystko jednak nie daje nam jeszcze jasnego poglądu na ich rolę, jako czynnika handlu detalicznego, nie odzwierciedla ich możności zaopatrzenia społeczeństwa w artykuły pierwszej potrzeby.

Wiele więcej na ten temat może powiedzieć próba zestawienia sklepów według t. zw. branży, próba jakiej dokonałem na najruchliwszym odcinku frontu handlow. Leningradu, tj. na całej lewej stronie b. Newskiego prosp. licząc od Admiralicji aż do b. Dworca Mikołajewskiego (ob. Październikowego).

Według tego zestawienia, na przestrzeni 3 klm. (wspomnianej linji) mieści się 107 magazynów reprezentujących w następujący sposób pod względem ilościowym poszczególne działy handlu, a więc w zakresie artykułów użytkowych naliczyłem 15 księgarni, 10 sklepów radjowo-fotograficzno-sportowych, 8 fotografów, 5 fryzjerów, 5 perfumeryj, 5 magazynów komisyjnych, 4 farbiarnie, 4 optyków, 4 apteki, 3 kwieciarnie, 2 magazyny zegarmistrzowskie i 2 magazyny jubilerskie; pozatem 1 sklep dla dzieci (gdzie niema nic dla dzieci), 1 filatelję — 1 skład porcelany, sklep tytoniowy, sklep maszyn do szycia, sklep meblowy itp. Księgarnie, sklepy radjowe, perfumerje, sklepy komisyjne i jubilerskie są obfite pod względem towaru. W te zatem artykuły może się dostatecznie zaopatrzyć ob. sowiecki. Pozatem brak jednak wszystkiego. (Osobną klasę stanowią sklepy „Torgsinu" — handlu z cudzoziemcami).

Przechodząc do sklepów spożywczych znajdujemy w tej grupie 7 sklepów o charakterze mieszanym (4 kooperatyw „Proletarij" i 3 „Lenpiszczegort), dalej 3 piekarnie, 6 kawiarenek, 6 winiarni, 4 sklepy z kwasem i wodami, 4 piwiarnie, 2 cukiernie, 1 mleczarnia. — Suma towarów na wystawach wszystkich tych sklepów razem wziętych równa się dosłownie stukilkudziesięciu pustym butelkom, tyluż pustym pudełkom z pomadek, kilkudziesięciu paczkom z surogatem kawy, kilkunastu drewnianych „butafornym" serom i paru starym i może drewnianym) chlebom, poza oczywiście papierowemi tankami, fotografjami sow. „gigantów" i portretami wodzów rewolucji.

To ostatnie nie może mnie jednak powstrzymać od oceny handlowej tego całego chłamu na wielkie zero — płatne w każdej walucie.

Wnętrza tych magazynów wyglądają normalnie, niewiele lepiej, a może i gorzej od wystaw, bo towar na wystawie (o ile jest) stanowi jeszcze dodatnią atrakcję i przewaźnie nie bywa sprzedawany (kartki „towaru z wystawy nie sprzedaje się").

Wyżej przedstawiony obraz sowieckich sklepów nie wyczerpuje oczywiście całości zagadnienia, — choćby ze względu na brak w nim niektórych jeszcze gałęzi handlu — ale ich stosunek ilościowy według branż i obraz ich zawartości jest prawie wszędzie identyczny.

Jak działają sklepy?

Działalność tych magazynów (poza temi obfitemi w towar) jest także jakoś oryginalna. Stoi taki magazyn i całemi dniami, jak to mówią — pies do niego nie zagląda. Aż w jakimś momencie wystawia w oknie karteczkę z zapowiedzią, że tu będzie się wydawało taki i taki towar.

I wówczas — z szybkością narastającej lawiny, zaczyna się gromadzić ogon — „oczeredi". „Co daja?", „Kto ostatni?", „ja za wami?". Trzy krótkie oklepane — stale bez odpowiedzi zostawione — pytanie i nowy obywatel z nerwowym pośpiechem przyrasta do ogona. Czasem ogon gromadzi się bez żadnej konkretnej zapowiedzi, tak, że stojący w jego głowie nie wiedzą nawet, co i kiedy będą wydawać.

Sklep — jak nagle wzbogacony kołtun — milczy zarozumiale i drzwi trzyma zamknięte; przyjmuje towar. A potem, gdy zaczyna go sprzedawać — oczywiście zawsze na podstawie jakichś uprawnień — to spieszy się znów — sprzedaje prędko, niechętnie w poczuciu całej wielkości robionej laski. Buł, czapka nie na miarę, rubaszka bez rękawów, towar żądany razem z niezadanym. Chcącemu tylko nici za 50 kop. — wmuszając jeszcze skarpetki i szalik za 18 rubli, krzycząc, wymyślając — jak podoficer w magazynie intendentury — byle prędzej pozbyć się towaru i klienteli i znów po paru godzinach ruchu zamknąć swe podwoje na długie dni.

Organizacja handlu wewnętrznego.

Właścicielem tych niezwykłych sklepów jest państwo i kooperacja. Tu uważam za rzecz będącą b. na miejscu, wyjaśnić całą zagmatwaną strukturę handlu sowieckiego, bez zrozumienia której, nie można wprost pojąć tej tak ważnej strony życia społeczno-gospodarczego.

(C. d. n.)

Z POMORZA.

— Zatoka Pucka pod lodem. Zatoka Pucka wskutek znacznego obniżenia się temperatury zamarzła. W Gdyni w porcie woda wolna jest od lodu i żegluga odbywa się normalnie. Według danych obserwatorjum morskiego P. i M. w Gdyni twarda powłoka lodowa na Bałtyku wystąpiła dotychczas tylko w północno-wschodniej części zatoki Botnickiej, w niektórych częściach zatoki Fińskiej i zatoki Ryskiej, oraz w zalewie Fryskim. W związku z tem, zamknięto całkowicie dla żeglugi następujące porty: w Szwecji — Karlsborg i Lulea, w Finlandji — Vasklot, Jakobstad, Uleaborg i Kemi, w Estonji — Parnawa. Z Helsingforsu sygnalizują świeży lód.

Komitet obchodu Roku świętego.

W dniu 13 bm. w Rzymie ukonstytuował się Centralny Komitet Obchodu Roku Świętego i odbył pierwsze swoje zebranie. Na czele Komitetu stanął jako prezes honorowy kardynał Marchetti-Selvaggiani, biskup-wikarjusz Rzymu, a jako prezes rzeczywisty — szef Akcji katolickiej włoskiej — komandor Augusto Ciriani. Ponadto w skład komitetu weszli: gubernator miasta Watykańskiego Serafini, Mgr. Caccia Dominioni, arcybiskup Pizzardo Mgr. Ottawiani, arcyb. Salotti, Mgr. Respighi, wyżsi dostojnicy watykańscy, członkowie Rady Najwyższej Akcji Katolickiej, przedstawiciele Zakonu Maltańskiego, Rycerzy Grobu św. i Rycerzy Kolumba.

Kardynał Marchetti-Selvaggiani w przemówieniu swem, wygłoszonem na tem zebraniu, podkreślił przedewszystkiem duchowe znaczenie działalności Komitetu, która musi być rozwinięta w taki sposób, aby Rok Święty całkowicie odpowiadał tym wysokim celom, jakie postawił Ojciec św. ogłaszając go. Następnie komandor Ciriani wyłożył zasady, na których ukonstytuowano Komitet, oraz zdał sprawozdanie z prac dokonanych na zebraniach przygotowawczych. (KAP.)

Propaganda bezbożnictwa w Anglji.

Związek „Chritian Protest Movement" ogłosił niedawno w „Morning Post" apel w sprawie przystępowania do jego szeregów celem obrony przed ateizmem komunistycznym, który zamierza wzmóc swą akcję destrukcyjną w Wielkiej Brytanji. W ostatnich czasach zwiększono dopływ literatury ateistycznej i poczęto wystawiać bluźniercze sztuki teatralne. Zorganizowano również propagandę na rzecz szkół komunistycznych, pracujących w niedzielę. Komunista Jackson, założyciel brytyjskiego robotniczego związku bezbożników wojujących, napisał we wstępie do angielskiego tłumaczenia pewnej rosyjskiej książki o religji w Rosji sowieckiej: „Dotychczas w wojującym ruchu robotniczym panowała skłonność do pozostawiania religji w spokoju. Ale wobec kryzysu światowego postawa taka nie jest uzasadniona i nie może być dłużej utrzymana". A komunistyczne pismo „Daily Worker" dodaje: „Mamy podwójne zadanie: 1) rozpowszechniania, popularyzowania i obrony naukowego materjalizmu Marxa, Engelsa i Lenina, tę jedynie poważną podstawę walki; 2) usuwanie wszelkich przeszkód religijnych". Propaganda bezbożnictwa jest szczególnie silnie prowadzona wśród nauczycielstwa.

Kalendarzyk łowiecki.

Na podstawie przepisów łowieckich, obowiązujących na terenie całego państwa (oprócz woj. śląskiego), w lutym polować wolno na następującą zwierzynę i ptactwo, podlegające czasom ochronnym: Sarny-Kozy (do 15), łanie jeleni i danieli (do 15 lutego), zające-bielaki (do 14 lutego), wiewiórki, cietrzewie-koguty, przepiórki, słonki, bataljony, dzikie kaczory, dzikie kaczki (samice i młode), oraz inne ptactwo wodne i błotne, dzikie łabędzie, dzikie gęsi, dzikie indyki-samce, żbiki (do 14 lutego), oraz kuny leśne i norki.

Sport i wychowanie fizyczne.

Konkurs skoków w Zakopanem wygrał Łuszczek I. (Wisła) notą 226.3 oraz skokami 50.5 i 51.5 m przed: 2) Marusarzem Stan. (SNPTT) 217.8 pkt., 46 i 49.5 m oraz 3) Marusarzem An. (SNPTT) 206.1 pkt., 45 i 46.5. Nie startował m. i. Czech Bronisław.

Polska skocznia otwarta została na Śląsku cieszyńskim (zabór czeski) w Nydku. W związku z tem odbyły się zawody narciarskie: bieg na 18 km senjorów i bieg na 8 km junjorów oraz skoki otwarte i do kombinacyj. Zwyciężyli: Legierski (SN Katowice) na 18 km w 1 godz. 25 min. przed Marusarzem Janem (SNPTT) Zakopane) 1:27.50 oraz w biegu junjorów Harasyk (SN Katowice) na 8 km w 45 min. 3 sek. Również w skokach otwartych i kombinacji zwyciężył Legierski, mając w kombinacji 460.8 kpt. i skoki 37.40 m wobec 2) Marusarza Jana 418.3 pkt. oraz 29 i 33 m a w skokach otwartych 325.5 pkt (skoki 37, 41, 42 m) przed 2) Kozdroniem (TTN Kraków) 251.4 pkt (37,40, 39 cf). Najdłuższy skok osiągnął poza konkursem Dawidek J. (Zakopane) 47 m.

Polscy hokeiści w Pradze walczyli dwukrotnie przeciw LTC jako przedstawicielstwo Warszawy i dwa razy ulegli. Pierwszego dnia wynik opiewał aż 6:1 (1:0, 0:0, 5:1) skutkiem załamania się polskiej drużyny w trzeciej części gry. Drugiego dnia wynik był mniej kompromitujący 2:0 (0:0, 1:0:, 1:0), gdyż Polacy walczyli znacznie spokojniej.

Ognisko (Wilno) drużyna hokejowa jest na objeździe po Polsce i naogół wychodzi zwycięsko. W Łodzi wygrała przeciw ŁKS 3:1 (1:1, 1:0, 1:0) oraz w Katowicach z tamtejszą reprezentacją 2:0 (1:0, 1:0, 0:0). Natomiast w Siemianowicach z miejscowym zespołem gra dała wynik nierozstrzygnięty 2:2 (0:0, 2:1, 0:1).

Żydowski turniej hokejowy urządziła we Lwowie Hasmonea dla uczczenia 25-lecia istnienia swego klubu. Pierwsze miejsce zajęli organizatorzy 6 punktami przed Makkabią z 3 pkt. Spotkania turnieju dały podstawę do ułożenia przedstawicielstwa hokejowego żydów w Polsce na igrzyska zimowe Makkabi w Zakopanem.

Mistrzostwa hokejowe Poznania dały wynik ostatniej niedzieli: AZS—Warta 4:0 (0:0, 1:0, 3:0).

Łódź—Warszawa 9:7. W Warszawie odbyły się walki pięściarskie między okręgami stołecznym i łódzkim. Zwyciężyli Łodzianie 9:7 punktami skutkiem słabej formy zespołu warszawskiego.

Zimowe wyścigi konne w Zakopanem. W Zakopanem rozpoczął się miesięczny sezon pierwszych w Polsce zimowych wyścigów konnych. Warunki atmosferyczne bardzo dobre, tor znakomicie utrzymany. Publiczności dużo. Obroty totalizatora narazie jeszcze słabe. W pierwszym dniu odbyły się trzy biegi płaskie i dwa z plotami. W gonitwie pierwszej dla 4-letnich i starszych ogierów i klaczy na dystansie około 1800 metrów 1) Gazelle klacz p. Antoniewicza pod chłopcem Krzyżakiem w czasie 1 min. 54 sek., 2) Danaida, klacz J. Borykiego. Totalizator 15. W gonitwie drugiej dla 4-letnich i starszych koni na dystansie około 2400 metrów wygrał w czasie 2 min. 45 sek. „Dam", ogier p. Tuńskiego pod właścicielem, przed Gazellą II, por. Żwana z 13 dak pod właścicielem. Totalizator zwykły 12, francuski 13 i 25. W gonitwie trzeciej na dystansie około 1600 metrów dla 4-letnich i starszych ogierów i klaczy 1) „Łomna", klacz p. Rozwadowskiego pod właścicielem, przed „Fenomenem" p. Kamionki. Wielką niespodziankę sprawiła Łomna, która dopiero na samym finiszu wysunęła się na czoło, wygrywając bieg i uzyskując w totalizatora 67 zł za 10. Totalizator francuski 53 i 13. W gonitwie 4 z przeszkodami, stiple chase, na dystansie 3200 m wygrał koń „Nic ci do tego" mjra Dobrzańskiego pod właścicielem prowadząc cały bieg, w czasie 3 min. 52 sek., przed „Kartą" grona oficerów 14 p. ul. Totalizator zwykły 26, francuski 11, 12 i 12. W gonitwie 5 i ostatniej na dystansie 1600 metrów do mety przyszedł zupełnie nie typowany koń „Dionizos" w czasie 1 min. 45 sek. pod por. Kociejowskim z KOP, przed „Złotą Panterą" 1 p. ul. krechowieckich.

Biegi narciarskie w Zakopanem. W związku z zapowiedzianemi tradycyjnemi już zawodami o memorjał śp. por. Woycickiego odbyły się w Zakopanem biegi narciarskie na 15 km dla panów, 8 km dla pań i junjorów oraz 30 km dla wojskowych i cywilnych. Trasa dla 15-ki, wybrana przez trenera, Norwega Tontera, biegła ze startu na Lipkach przez Księży Las, Bundówki, Krzeptówki na Kiry, skąd z powrotem przez Gronik i popod Regle do mety startu. Trasa biegu na 8 km biegła, jak wyżej, ale tylko do Bundówek, skąd popod Regle z powrotem do mety. Trasa 30 km obejmowała dwa okrążenia 15-ki. Warunki na trasie względnie dobre. Mróz, słońce, śnieg zmarznięty, w lasach skąpy, miejscami szrem. Zawodników na starcie stanęło do 15-ki 100, do 8 km junjorów 35, pań 13; do 30-ki 10-ciu. Wyniki świadczą o dobrej formie zawodników. W biegu na 15 km złożonym i otwartym 1) Marusarz Stanisław (SNPTT) 1 godz. 2 min. 9 sek., 2) Skupień (SNPTT) 1,2.51, 3) Marusarz Andrzej (SNPTT) 1,3.56. Bieg pań: 1) Polankówna Bronisława, Sokół, 39 min. 43 sek., 2) Stopkówna Z. (SNPTT) 40.44, 3) Hołarska, Strzelec, 42.3. Bieg junjorów: 1) Adam Giewont. Wisła, w bardzo dobrym czasie 35 min., 2) Bochenek Jan, Wisła, 35.30, 3) Gołębiowski, Strzelec, 36.59. W biegu na 30 km: 1) Czech Władysław, Sokół, 2 godz. 29 min. 7 sek., 2) Kuraś J., Wisła, 2 godz. 32 min. 53 sek., 3) Kozik J., 4 p. strz. podh., 2.41.9. W biegu tym, przeznaczonym dla wojskowych por. Łętowski 4 p. s. p., 2.45.55, zdobył po raz trzeci pierwsze miejsce a tem samem na własność puhar wędrowny.

Saneczkowe zawody eliminacyjne o mistrzostwo Polski. W Krynicy rozpoczęły się eliminacyjne zawody saneczkarskie o mistrzostwo Polski. Udział bierze 17 osób. Pierwsze miejsce w pojedynczym biegu panów zajął p. Enker, osiągając rekordowy czas 3 minuty 25.1 sek. w łącznym wyniku dwubiegu, 2) Raczkiewicz 2 min. 39 i 3/5 sek. w łącznym wyniku dwubiegu. Do I klasy weszli Raczkiewicz i Witkowski (czas 3.58.1 w łącznym wyniku dwubiegu). III klasa: Enker, Piechota i Dzineczko. Klasa starszych: Żarlikowski 3.57.8, Sobota 3.58 w łącznym wyniku dwubiegu. Klasa junjorów: Orzechowski 4.26.3, Ropiecki 4.46.3 w łącznym wyniku dwubiegu. W biegu pań bierze udział p. Witkowska i Enkerówna. 1) Enkerówna 3.58.1, 2) Witkowska 4.6 i 3/5 w łącznym wyniku dwubiegu. W biegu dwójek pierwsze miejsce zajęli Garlikowski i Piechota, w drugim biegu Łapanowski i Ciszowski.

Zapiski naukowe i literackie

„Przegląd Współczesny" za styczeń, miesięcznik wydawany przez Stanisława hr. Badeniego pod redakcją Dra Stanisława Wędkiewicza, prof. Uniw. Jag. wyszedł z druku i zawiera treść: Władysław Chodasiewicz — „Współczesna literatura rosyjska"; Stanisław Estreicher — „Stanisław Wyspiański w Uniwersytecie Jagiellońskim"; Jerzy Smoleński — „Socjologja grup społeczno-geograficznych jako podstawa badań regjonalistycznych"; K. W. Zawodziński — „Marja Dąbrowska — historyczno-literackie znaczenie jej twórczości"; Tadeusz Skowroński — „Konflikt o Wolne Zony Sabaudzkie"; Stanisław Łukasik — „Współczesna powieść rumuńska"; Joachim Metallman — „Zagadnienie przypadku"; Maksymiljan Józef Ziomek — „Ze studjów nad czytelnictwem w Polsce"; Marjan Henzel — „Rozbrojenie moralne a międzynarodowa współpraca intelektualna"; Mieczysław Brahmer — „Z przeszłości polsko-francuskich stosunków kulturalnych"; Stanisław Srokowski — „Z publikacyj o Pomorzu"; K. W. Zawodziński — „W obronie tradycyjnej interpretacji „Wesela".

Zgon polskiego działacza.

Gdańsk 16 stycznia.

(PAT) Zmarł tu po dłuższej chorobie znany na tutejszym terenie polski działacz społeczny Dr Franciszek Kubacz.

Ukarani szpiedzy

Gdynia 16 stycznia.

(Tel. wł.) Dnia 14 bm. przed sądem admiralskim w Gdyni oraz przed sądem okręgowym w postępowaniu doraźnem toczyły się rozprawy przeciwko bosmanowi z morskiego dyonu lotniczego w Pucku, Janowi Kropidłowskiemu oraz właścicielowi młyna w Pucku Pawłowi Pribe i kupcowi gdańskiemu Ernestowi Kochowi, wszystkim oskarżonym o zbrodnię szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych. Wyrokiem sądu wojennego Kropidłowski skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie. Pan Prezydent z prawa łaski nie skorzystał, wobec czego wyrok wczoraj wykonano o godzinie 2 popoł. Wyrokiem sądu okręgowego Pribe i Koch w dniu wczorajszym o godz. 5 popołudniu skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie. Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie. Obrońcy zwrócili się telegraficznie do p. Prezydenta z prośbą o skorzystanie z prawa łaski. Jeżeli p. Prezydent z prawa tego nie skorzysta, wyrok zostanie wykonany w ciągu 24 godzin.

Ameryka będzie ustępliwa.

Londyn 16 stycznia.

(Tel. wł.) Sprawozdawca waszyngtoński „Daily Telegraphu" donosi, że opinja sfer politycznych i oficjalnych przekonana jest dziś **o konieczności rychłego rozwiązania problemu długów wojennych.** Tego samego zdania jest przyszły prezydent Roosevelt, który właśnie dlatego sprzeciwia się projektowi Hoovera w sprawie utworzenia komisji dla spraw dłużnych, ponieważ uważa, **że rokowania nieoficjalne prędzej doprowadzą do celu.** Korespondent wskazuje dalej, że nawet ci parlamentarzyści, którzy niedawno jeszcze najgłośniej żądali zapłaty długów wojennych, zdają sobie dziś sprawę, iż problem ten może być rozwiązany jedynie na podstawie kompromisu.

Konieczność rozwiązania Reichstagu.

Berlin 16 stycznia.

(Tel. wł.) Sytuacja polityczna Niemiec jest, zdaniem kół politycznych, tego rodzaju, że **rozwiązanie Reichstagu w dniu 24 bm. uchodzi za rzecz nieuniknioną.** Koła dobrze poinformowane wymieniają już nawet termin nowych wyborów. Wymieniają 19 lub 26 lutego, gdyż ze względów gospodarczych rząd Rzeszy pragnie okres wyborczy skrócić do możliwie najkrótszego czasu.

Bójki polityczne w Niemczech.

Berlin 16 stycznia.

(Tel. wł.) W północnej części Berlina doszło ubiegłej nocy między komunistami a narodowymi socjalistami do strzelaniny, w toku której 2 osoby odniosły rany ciężkie a 5 osób było lżej rannych.

Wybory w Lippe.

Berlin 16 stycznia.

(PAT) Urzędowo ogłoszono wyniki wyborów do sejmu krajowego w Lippe. Socjaldemokraci osiągnęli 29.735 głosów (w wyborach do Reichstagu 6 listopada 1932 r. 25.782), narodowi-socjaliści 38.844 (33.038), komuniści 11.026 (14.601), niemiecko-narodowi 5.923 (9.414), ludowcy 4.352 (3.628). Podział mandatów będzie następujący: socjaldemokraci 7 (dotychczas mieli 9), narodowi-socjaliści 9 (1), komuniści 2 (1), niemiecko-narodowi 1 (3), ludowcy 1 (3).

Kanclerz Schleicher o rozbrojeniu.

Berlin 16 stycznia.

(PAT) Urządzona dzisiaj uroczystość obchodu 62-giej rocznicy powstania związku Kyffhauserbund zamieniła się w olbrzymią manifestację hołdowniczą o charakterze wybitnie politycznym. W obchodzie uczestniczył prezydent Hindenburg, jako przewodniczący związku oraz dwaj przedstawiciele domu Hohenzollernów, następca tronu i ks. Fryderyk Eitel. Obecni byli pozatem liczni generałowie dawnej armji cesarskiej. Przewodniczący Kyffhauserbundu gen. Horn wygłosił przemówienie, w którem ostro wystąpił przeciw Traktatowi Wersalskiemu. Przemawiał również i kanclerz Schleicher, który m. in. oświadczył: armja niemiecka, która w czasie wojny wyobrażała cały naród pod bronią, odczuła jako najbardziej hańbiące niezasłużone i ze strony wroga nierycerskie zarządzenie, zabraniające noszenia broni. Dlatego naród niemiecki zapamiętale walczył przeciwko takiemu poniżeniu, żądając równouprawnienia w dziedzinie militarnej. Mogę dzisiaj tylko powtórzyć słowa, wypowiedziane przez naszego ministra spraw zagranicznych, że rząd Rzeszy **nie podpisze żadnej konwencji rozbrojeniowej, która nie uwzględni wspomnianej zasady.** Kanclerz zakończył mowę apelem do solidarności i wyrażeniem nadziei, że „napewno znajdą się środki i drogi do zacieśnienia węzłów między dawnymi żołnierzami frontowymi, skupionymi w Kyffhauserbund a byłymi członkami Reichswehry, którzy w przepisanym czasie zostali ze służby zwolnieni".

Zaniepokojenie w Anglji.

Londyn 16 stycznia.

(Tel. wł.) Wczorajsza mowa kanclerza Schleichera w pałacu sportowym w Berlinie spotkała się w prasie londyńskiej z ostrą krytyką. Dzienniki stwierdzają, że wybija się w niej na plan pierwszy tęsknota Niemiec do powszechnej służby wojskowej i do swobody zbrojeń. Zwracają również uwagę, że na uroczystości tej obok Hindenburga znajdowali się członkowie domu cesarskiego a przedewszystkiem eks-kronprinz, którego Niemcy nazywają już kronprinzem i oddają mu hołdy jak prawdziwemu następcy tronu.

Zerwanie rokowań szwedzko-niemieckich

Berlin 16 stycznia.

(Tel. wł.) Prowadzone od 1 listopada ub. r. **rokowania w sprawie zawarcia szwedzko-niemieckiego układu handlowego zostały dziś zerwane.** Delegacja szwedzka została wezwana do powrotu do kraju.

Ambasador Chłapowski u p. Cot.

Paryż 16 stycznia.

(PAT) Wczoraj po południu podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych p. Cot przyjął ambasadora Rzplitej p. Chłapowskiego.

Plan finansowy Cherona

Paryż 16 stycznia.

(PAT) W nocy z soboty na niedzielę rząd francuski zakończył prace nad projektami finansowemi. Jak informują, rząd postanowił skasować zaopatrzenie emerytalne wdów po inwalidach wojennych, które ponownie wyszły zamąż. Pozatem rząd zamierza zaoszczędzić około 200 miljonów franków przez zniesienie pewnych świadczeń dla b. kombatantów, którzy na to wyrazili swą zgodę. Rząd zrezygnował z zamierzonej obniżki emerytur, przesuwając jednocześnie maksymalną granicę wieku z 55 lat na 60. Ma być utworzona loterja krajowa, z której zysk dla państwa obliczono na 1 miljard. Pobory funkcjonarjuszy państwowych przewyższające 12.000 franków rocznie, mają ulec redukcji od 2—10%. Oszczędność, uzyskana tą drogą wyniesie około 500 miljonów. Redukcja ma charakter prowizoryczny i będzie stosowana tylko w ciągu bieżącego roku. Kredyty trzech ministerstw, wojny, lotnictwa i marynarki zostaną obniżone o 650 miljonów. Skreślenie dodatkowego personelu wojskowego i cywilnego, zatrudnionego przez władze wojskowe, przyniesie 300 miljonów nowych oszczędności. Redukcja kredytów nowych ministerstw wyniesie rocznie 350 miljonów franków. Co się tyczy zwiększenia dochodów rządu, zamierzone jest zwiększenie opłat od zezwoleń importowych, co wyniesie 250 miljonów, zwiększenie o 5% podatków bezpośrednich przyniesie 600 miljonów, zwiększenie opłat od transportów kołowych wyniesie 810 miljonów. Następnie uchwalono zwiększyć opłaty stemplowe od czeków, co razem ze zwiększeniem innych opłat ma przynieść łącznie 700 miljonów dochodu. Rząd zrezygnował z podniesienia stawek celnych od przywozu cukru i kawy. Grupy centrowa i prawicowa wykazują nieprzychylne stanowisko wobec obniżenia kredytów ministerstwa obrony narodowej.

Zbiegowie polityczni w Portugalji

Paryż 16 stycznia.

(Tel. wł.) Książę Alfons de Bourbon, któremu udało się wraz z 28 innymi deportowanymi zbiec z więzienia hiszpańskiego w twierdzy afrykańskiej Villa Cisneros, przybył do Lizbony. Udzielił on przedstawicielowi Havasa wywiadu, w którym oświadczył, że ucieczka powzięta została na wieść, iż mają być postawieni przed sąd wojskowy. Książę żalił się na poniżające traktowanie banitów monarchistycznych. Do Villa Cisneros zawiezieni zostali na parowcu „Espana V", który urządzony jest wyłącznie do transportu bydła. W dalszym ciągu książę zaprzeczał, jakoby monarchiści popierali rozruchy syndykalistów. Hasłem monarchistów w ich akcji jest: „Bóg, król i ojczyzna".

Nowy gabinet rumuński.

Bukareszt 16 stycznia.

(PAT) Vaida Voewod utworzył gabinet, który niemal nie różni się w swym składzie od rządu poprzedniego. Zmiana zaszła jedynie na stanowisku ministra spraw wewnętrznych, które po Michalakem objął Mironesco.

Zderzenie pociągów.

Berlin 16 stycznia.

(PAT) Na linji kolejowej Stendal—Berlin wydarzyła się dzisiaj katastrofa kolejowa. Mianowicie pociąg najechał na wóz, w którym znajdowało się 6 osób. Trzy osoby zostały zabite, a dwie ciężko ranne.

Kronika telegraficzna.

Śmiertelny wypadek Polaka we Francji.

(PAT) Donoszą z Havre'u, że dzisiaj w porcie wpadł do kanału w zamkniętym samochodzie obywatel polski, Dąbski. Pomimo natychmiastowej pomocy, Dąbski nie mógł wydostać się z samochodu i utonął. Wypadek został spowodowany złym manewrem przy prowadzeniu samochodu.

5 godzinny strajk szoferów.

(Tel. wł.) Z Wiednia donoszą: Na znak protestu przeciw opodatkowaniu benzyny proklamowali dziś szoferzy taksówek wiedeńskich pięciogodzinny strajk, który został solidarnie przeprowadzony. Strajk trwał od godz. 6 rano do 11 przed południem. Także w Gracu strajkowali o tej samej porze i z tego samego powodu tamtejsi szoferzy taksówek.

Nekrologja.

Śp. Maciej Wierzbiński. W Warszawie zmarł po długiej chorobie znany powieściopisarz Maciej Wierzbiński. Urodził się w r. 1863 w Poznaniu jako syn Władysława, zasłużonego publicysty i posła poznańskiego. Po odbyciu studjów uniwersyteckich w Berlinie i w Antwerpji przeniósł się do Londynu, gdzie w r. 1895 rozpoczął pisać, narazie po angielsku, ponieważ drukował swe prace w tygodnikach i miesięcznikach angielskich. Pierwszą pracą, pisaną po polsku, były nowele, wydane przez Bibljotekę dzieł wyborowych w Warszawie w r. 1899. Następnego roku powrócił do kraju, gdzie był redaktorem tygodnika „Praca" w Poznaniu i „Dziennika Kujawskiego" w Inowrocławiu. W r. 1906 był zasądzony na 2 lata więzienia we Wronkach za artykuł antyniemiecki. Po opuszczeniu więzienia musiał się przenieść do Warszawy, gdzie został współpracownikiem „Słowa". Poza pracą dziennikarską wydał szereg powieści, czerpiąc tematy przeważnie z życia wielkopolskiego. Ważniejsze powieści historyczne i obyczajowe jego to: „Wiosna ludów", „Szalony rok", „Wolność", „Atak sępów", „Pod Mysią wieżą", „Dolar i sp.", „Pękły okowy", „Honor", „Wielka gra", „Oaza miłości". Oprócz powieści i kilku tomów nowel („Pięść Marcina Wilczka", „Siostra Felicja" i in.) pisał też sztuki teatralne, z których „Kaiser" był wystawiony w Poznaniu. Przed kilkoma tygodniami przyznano Wierzbińskiemu nagrodę literacką im. Elizy Orzeszkowej za całokształt jego działalności literackiej.

U nas i gdzieindziej.

—ooo—

Do przedziału drugiej klasy w pociągu na linji Zakopane—Kraków wsiadł młody cudzoziemiec, Słowak, obywatel sąsiedniej Czechosłowacji. Siadając, nie zauważył napisu zawieszonego nad oknem: „Dla kobiet". W parę chwil potem wszedł konduktor, który po skontrolowaniu biletu — zamiast poprosić owego pasażera o zmianę przedziału, które obok w całym wagonie były puste — zdjął napis „Dla kobiet" i zawiesił w sąsiednim pustym przedziale. W ten tak uprzejmy sposób uwolnił naszego cudzoziemca od trudu zmiany miejsca.

Prawdziwie godna pochwały uprzejmość polskiego konduktora. Fakt napozór drobny, a jednak robiący bardzo miłe wrażenie na podróżującym w obcym kraju. Podróżny jest zwykle bardzo czuły na sposób traktowania go na obczyźnie — a uprzejmość mu okazana usposabia go przychylnie do danego kraju i jest dla niego jak najlepszą reklamą.

W związku z tem przypomina mi się pewne zdarzenie z Paryża.

Schodziłem raz o godz. 8.30 rano do stacji metra, podziemnej kolejki paryskiej na placu Clichy. Punkt dziewiąta miałem rendez-vous, opodal bulwaru Raspail w bardzo ważnej sprawie. Potrzebowałem dobre pół godziny, aby być na czas — zależało mi bardzo, by się nie spóźnić. Wtem spostrzegłem, że zapomniałem w domu portmonetkę. Co robić? Wracać niesposób, skoro o dziesięć minut drogi od placu Clichy mieszkałem. Straciwszy więc dwadzieścia minut na powrót — spóźniłbym się w mej sprawie. Na szczęście przypomniałem sobie, że przecież mam przy sobie jednego dolara, którego zawsze nosiłem na wszelki wypadek. Jakże to robiłem roztropnie, oto właśnie teraz odda mi on usługę, zmienię go, zdobędę pieniądze na bilet i nie spóźnię się. Ale gdzie zmienić o tej porze dolara? — Przecież to tak proste! Ot obok w biurze dzienników. Wszak wiem z doświadczenia, że np. w Polsce każdy sklep, dorożkarz każdy, czy nawet przechodzień zrobiłby to z uprzejmości, jeżeli wogóle nie kupuje dolarów z reguły. Śmiało więc zwracam się do sprzedawczyni dzienników, proponując jej przyjęcie dolara za kupiony dziennik i tłomacząc powód braku monety francuskiej, oraz mój pośpiech.

— Ja nie znam kursu dolarów — usłyszałem w odpowiedzi — ale jeśli pan chce dziennik, to proszę ,a jutro mi pan zapłaci. Dolara zmieni pan w banku o dziewiątej.

Nie pomogły dalsze wyjaśnienia — dolar to pieniądz obcy, nieznany, napełniający obawą przed ryzykiem. Nie mogąc czekać godziny dziewiątej spiesznie wyszedłem z metra i skierowałem się do opodal położonej trafiki. No! tu — sądziłem — niema najmniejszej wątpliwości, że zmienią. Ale gdzieżtam — tasama historja. Powiedziano mi:

— Dolary zmienia się w banku, a my nie możemy ich panu zmienić niestety nawet przez grzeczność.

Zbity z tropu tak stanowczem oświadczeniem — nie dałem jeszcze za wygraną. Właśnie otwarto jakiś większy magazyn wyrobów skórkowych przy alei Clichy, tam więc wszedłem, kierując mą prośbę do szefa magazynu, by zechciał wybawić mię z kłopotu i zmienić jednego dolara, umożliwiając mi w ten sposób przybycie na czas na spotkanie. Dla informacji muszę — mimo wrodzonej skromności — nadmienić, że ubrany byłem wówczas całkiem przyzwoicie i że zewnętrznym wyglądem wcale nie przypominałem opryszka, czy oszusta. Łudziłem się jeszcze, lecz jakże gorzko się zawiodłem. Stwierdziłem więc konieczność jasnego postawienia kwestji zaufania:

— A może się pan boi? — zapytałem krótko.

— To możliwe!

Krew zakipiała we mnie i już chciałem odpowiednio zareagować, gdy, widząc przez uchylone drzwi kierującego ruch uliczny agenta, doszedłem do wniosku, że przy wymianie w tej formie zdań, dolarów i argumentów nie ja byłbym tym, któryby wyszedł z triumfem.

Wyszedłem i upewniwszy się u przechodzącego policjanta, że zmienić w Paryżu dolara przed godziną dziewiątą jest niemożliwe — postanowiłem zaczekać na godzinę otwarcia banków — rezygnując z punktualnego zjawienia się w umówionem miejscu.

Stałem na rogu alei i placu Clichy, a naprzeciw mnie wznosił się dumnie gmach banku, nad którego wejściem złoty napis: „Crédit Lyonnais" dodał mi otuchy. Jak żywe przypomniały mi się słowa Podfilipskiego: „Co mam do roboty? Mam czek na Crédit Lyonnais", najlepszy bank świata; zaraz na lewo. Jedyna trudność to przejście ulicy..."

Wszystko byłoby mniej więcej podobnie z tą drobną zmianą, że dolar, nie czek tkwił w mej ręce — oraz że „rzecz działa się" tym razem na Place de Clichy, a nie na Place de l'Opéra. Punkt o 9-tej jakiś cudowny mechanizm otworzył podwoje Crédit Lyonnais. Wszedłem pełen wiary w najlepszy bank świata. Przy okienku taki mniej więcej wywiązał się djalog między mną a urzędnikiem:

— Prosiłbym o zmienienie mi tego oto dolara — zacząłem.

— A czy pan jest naszym klijentem?

— Nie.

— My nie zmieniamy innym osobom dolarów, proszę udać się do kantoru wymiany, i tu wskazał mi ów urzędnik jakiś odległy adres.

To przeszło me wszelkie oczekiwania i przypuszczenia. Już mi tego było zawiele. Więc w stolicy świata pełnej cudzoziemców i podróżnych przyjeżdżających z różnymi walutami ze wszelkich stron globu tyle jest kłopotu ze zmianą głupiego dolara? Nie mogłem się już pohamować:

— Jakto? — powiedziałem — więc dla zmiany jednego dolara, mam podróżować po całym Paryżu w poszukiwaniu jakiegoś specjalnego kantoru wymiany? Spóźniłem się na moje spotkanie o godzinie dziewiątej dlatego, że wszędzie robią mi trudności ze zmianą dolara, i obecnie tego jednego dolara nie chce mi zmienić największy bank Francji! A gdzież jest ta uprzejmość francuska, o której tyle słyszałem?

Dopiero to ostatnie zdanie odniosło pożądany skutek. Urzędnik, dotknięty w swej dumie narodowej, przyjął wreszcie mego nieszczęsnego dolara do wymiany, zanotował sobie jednak dokładnie numery i dane mych dokumentów osobistych.

Była już godzina 9.15 kiedy zdobyłem franki z takim trudem. W pół godziny potem byłem na miejscu, opodal bulwaru Raspail. Niestety było już zapóźno.

Nie chcę bynajmniej kwestjonować uprzejmości Francuzów, lecz inny tutaj pragnę wysnuć wniosek, a więc zaufanie Francuzów do swego pieniądza. Owa wiarę we własny pieniądz zastępuje w Polsce, niestety, całkiem nieuzasadniony kult dolara.

Wacław de Laveaux.

Dział gospodarczy.

Jak się przedstawiają nadzory w rolnictwie?

W czasie, gdy był dyskutowany projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie, mający wprowadzić przepisy o odroczeniu wypłat, nadzorach i układach sądowych, sfery przemysłowo-handlowe i bankowe wszczęły energiczną akcję, wskazującą na niebezpieczeństwo tego projektu z punktu widzenia obrotu pieniężnego. Pomimo, że rolnictwo użytkuje mniej kapitału obrotowego, aniżeli przemysł i handel i chociaż w tych dziedzinach pracy oddawna istnieje możność otrzymania odroczenia wypłat w drodze wyłącznie sądowej, czynniki rządowe wprowadziły dla stosunków rolnych, oprócz sądu, jeszcze jeden czynnik, a mianowicie delegatów do spraw finansowo-rolnych.

Ci delegaci wydają przedwstępną opinję, bez której sądy nie mogą przystąpić do rozpatrywania wniosków, dotyczących odroczenia wypłat, przyczem mają oni zawarowany ustawowo czas 6 miesięcy na wydanie tej opinji. Ponadto jeżeli opinji wogóle delegat nie udzieli, to ustawa uznaje milczenie za opinję odmowną. Sfery rolnicze podnosiły w czasie narad nad wzmiankowanem rozporządzeniem, że instytucja delegatów jest zbędna, gdyż rolnicy wcale nie pragną uciekać się masowo pod opiekę nadzorów, ponieważ jest to i uciążliwe i jednak kosztowne, jak na obecne stosunki rolnicze.

Rozporządzenie działa od 26 sierpnia 1932 r., a materjał cyfrowy zebrano poniżej do dnia 31 grudnia 1932 r. W okresie tym wniosków, złożonych przez rolników o nadzór, jest 139, z czego defitywnie rozpatrzonych przez sąd i załatwionych pozytywnie jest tylko 6. Jeżeli weźmiemy pod uwagę ilość gospodarstw rolnych w Polsce, choćby nawet tylko większej własności, wówczas podana cyfra okaże się zupełnie znikomą. Najwięcej zgłoszeń o nadzory posiada województwo poznańskie, bo 63, następnie warszawskie (18), krakowskie (16), pomorskie (13), kieleckie (12) i lubelskie (10).

W czterech województwach wschodnich żaden rolnik nie zgłosił się jeszcze pod nadzór.

Ogólna suma zadłużenia wymienionych 139 gospodarstw rolnych równa się 44,233.000 zł., w czem długi w bankach państwowych wynoszą 4,492.000 zł., w bankach prywatnych — 8,616.000 zł., w kasach komunalnych 1,623.000 złotych, w spółdzielniach kredytowych 1,320.000 zł., a około 27 miljonów zł. — kredyt prywatny.

Okazuje się zatem, że tylko te majątki zgłaszają się pod nadzór, które są obarczone głównie długami u osób prywatnych.

Ta wymowa cyfr powinna być wzięta pod rozwagę obecnie, kiedy coraz częściej słychać głosy o konieczności objęcia rozporządzeniem o nadzorach większej ilości długów hipotecznych, aniżeli to przewiduje dotychczasowa ustawa i o potrzebie sprecyzowania zagadnienia odsetek w czasie trwania nadzorów.

Niewątpliwie obecny dekret o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie winien ulec nowelizacji. Trzeba bowiem pamiętać, iż prócz wyżej wymienionych momentów, zawiera on szereg zupełnie nieżyciowych. Np. w czasie trwania nadzoru dokonane zajęcia ruchomości są obowiązujące, tylko egzekucja nie może być przeprowadzona. W ten sposób rolnikowi unieruchamia się kapitał obrotowy, tkwiący w zbiorach i naturalnie, przeszkadza w prowadzeniu gospodarstwa.

Sądzić wolno, że wstrzemięźliwość rolników w korzystaniu z nadzorów pozwoli na życzliwe potraktowanie ich potrzeb i dekret o nadzorach zostanie znowelizowany w kierunku dostosowania go do konieczności życiowych.

Z. R.

Kronika.

Bilans Banku Polskiego.

W ciągu pierwszej dekady stycznia zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 100.000 zł. do sumy 502,3 milj. zł., natomiast zapas pieniędzy i należności zagranicznych, zaliczonych do pokrycia, obniżył się o 7,6 milj. zł. do sumy 40.9 milj. zł. Zmniejszył się również o 2,1 milj. zł. stan walut i dewiz, niezaliczonych do pokrycia, i wynosi obecnie 86,1 milj. zł. Suma wykorzystanych kredytów, po znacznym wzroście w ciągu ostatniej dekady grudnia, notowanym zresztą w tym czasie corocznie w związku z ultimem roku, zmniejszyła się o 47,8 milj. zł., przyczem portfel wekslowy obniżył się o 36,3 milj. zł. do 549,3 milj. zł., zaś pożyczki zastawowe — o 11,5 milj. zł. do 102,6 milj. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu powiększył się o 600.000 zł. do sumy 41,3 milj. zł. Stan papierów procentowych własnych i funduszu zapasowego nieco się obniżył i wynosi: pierwszych — 13.2 milj. zł., drugich — 91.9 milj. zł. Pozycje „inne aktywa", oraz „inne pasywa" w związku ze sporządzeniem bilansu netto uległy znacznemu zmniejszeniu. „Inne aktywa" spadły o 47.5 milj. zł. do 150.5 milj. zł., zaś „inne pasywa" o 61.7 milj. zł. do 243.7 milj. zł. Natychmiast płatne zobowiązania obniżyły się o 7.4 milj. zł. i wynoszą 213.1 milj zł. Spadek ten spowodowany został zmniejszeniem się prywatnych rachunków żyrowych, podczas gdy rachunki kas państwowych wykazały pewien wzrost.

Obieg biletów bankowych, wskutek głównie spadku portfelu wekslowego i pożyczek zastawowych, zmniejszył się o 35.6 milj. zł. do sumy 967.2 milj. zł.

Mimo pewnego odpływu walut i dewiz, pokrycie tak kruszcowo-walutowe, jak i pokrycie wyłącznie złotem, wobec równoczesnego spadku sumy natychmiast płatnych zobowiązań i obiegu biletów bankowych, uległo zwiększeniu. Mianowicie pokrycie złotem i walutami zagranicznemi podniosło się z 45.02% do 46.02%, pokrycie zaś wyłącznie złotem wzrosło z 41.05% na 42.56%. Pokrycie kruszcowo-walutowe przekroczyło więc przepisy statutowe o 6.2 proc., pokrycie zaś wyłącznie złotem wyższe jest od normy statutowej o 12.56%. Wzrosło również i to znacznie pokrycie złotem samego obiegu biletów, a mianowicie z 50,08% na 51.91%.

Niemieckie kontyngenty przywozowe dla Polski.

Na mocy porozumienia polsko-niemieckiego z dnia 31 grudnia 1932 r. Polska uzyskała kontyngenty przywozowe do Niemiec na masło, przędzę wigonjową i kamgarn.

Artykuły powyższe, począwszy od dnia 7-go stycznia r. b. będą mogły być wywożone do Niemiec na następujących warunkach:

Masło — kontyngent od ogólnego zakazu przywozu w Niemczech; masło importowane z Polski do Niemiec na poczet kontyngentu podlegać będzie niemieckiej taryfie ogólnej, t. j. cłu w wysokości 100 Mk. od 1 kwintala. — W okresie od 7—31 stycznia b. r. masło wywożone będzie mogło być tylko przez niemieckie i Piłę (Bahnhof Schneidemühl). Od 1 lutego br. wywóz do Niemiec będzie mógł być kierowany przez wszystkie urzędy celne na granicy polsko-niemieckiej i wpuszczany tam będzie na podstawie zaświadczeń, które wydawane będą przez polskie Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

Przędza wigonjowa: kontyngent przyznany został na przędzę bawełnianą z domieszką wełny (Garne aus Baumwolle gemischt mit Wolle) do Nr. 17 ang.: a) pojedynczą, surową z poz. 440 (al. 1 i 2) niemieckiej taryfy celnej i b) pojedynczą, farbowaną z poz. 441 niemieckiej taryfy celnej. Przędza powyższa wpuszczana będzie do Niemiec w ramach kontyngentu w/g. ceł ogólnej taryfy celnej niemieckiej (w stosunku do przywozu z Polski poza powyższym kontyngentem obowiązywać będą cła z Obertarif). Przędza wigonjowa, przywożona w/g normalnej taryfy celnej, wpuszczana będzie do Niemiec tylko przez niemieckie urzędy celne w Berlinie (Zollamt Berlin - Packhof) oraz we Wrocławiu (Breslau, Zollamt Hauptbahnhof-West). Kontyngent przyznany Polsce w stosunku rocznym dzielony będzie na kontyngenty dwumiesięczne. Podany wyżej urząd celny w Berlinie prowadzić będzie kontrolę wykorzystywania kontyngentów. Pozwolenia na przywóz nie będą wymagane; dla uniknięcia natomiast ryzyka zatrzymania na granicy transportów przędzy z powodu wyczerpania kontyngentu na odpowiedni okres, przewidziana jest następująca technika: na zapytanie eksportera polskiego urząd celny w Berlinie (Zollamt Berlin-Packhof) zobowiązany będzie za zwrotem kosztów porta udzielić informacji na piśmie co do tego, jaki kontyngent przędzy jest jeszcze wolny na bieżący okres dwumiesięczny. Na podstawie zawiadomienia tegoż urzędu celnego eksporter będzie mógł wywieźć odpowiedni transport przędzy do Niemiec, przyczem transport taki zostanie wpuszczony nawet w takim wypadku, jeśli w międzyczasie (w okresie od daty zawiadomienia przez urząd celny niemiecki do czasu nadania do odprawy celnej odnośnego transportu przędzy) kontyngent na wzmiankowany okres zostanie wyczerpany. Informacja, udzielona przez urząd celny w Berlinie ważna jest również dla wywozu przez urząd celny we Wrocławiu (ten ostatni urząd informacyj co do stanu kontyngentu nie będzie udzielał).

Przędza czesankowa (kamgarn): wpuszczana będzie do Niemiec w ramach kontyngentu, w/g. ceł normalnej taryfy niemieckiej (obecnie przywóz z Polski podlega cłu z Obertarif) poz. 422, 423 niemieckiej taryfy. Przędza czesankowa, przywożona na powyższy kontyngent, wpuszczana będzie do Niemiec tylko przez urzędy celne w N. Zbąszyniu (Zollamt Neu-Bentschen) oraz w Bytomiu (Zollamt Beuthen-Bahnhof). Podobnie jak dla przędzy wigonjowej, kontyngenty wyznaczone będą na okresy dwumiesięczne: kontrola wyzyskiwania kontyngentów prowadzona będzie przez urząd celny w N. Zbąszyniu. Pozatem przewidziana jest technika zawiadamiania przez urząd celny w N. Zbąszyniu co do stanu wyzyskania kontyngentu tak samo, jak przy przędzy wigonjowej z tem, że zawiadomienie urzędu celnego w N. Zbąszyniu ważne jest również dla wywozu przez wyżej wymieniony urząd celny w Bytomiu (Zollamt Beuthen Bahnhof).

HISZPANJA.

Złagodzenie przepisów dewizowych. Dekretem rządu nastąpiła zmiana przepisów dewizowych, posiadająca poważne znaczenie dla eksportu polskiego. Mianowicie art. 3 dekretu przewiduje, że kraje, które nie stosują ograniczeń dewizowych wobec towarów hiszpańskich, będą w drodze wzajemności korzystać z takiego samego traktowania ze strony Hiszpanji. Ponieważ w Polsce nie istnieją żadne ograniczenia walutowe, przeto przydział dewiz za towary polskie, dostarczane do Hiszpanji, nie powinien w myśl wspomnianych przepisów natrafiać na jakiekolwiek utrudnienia.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 16 stycznia 1933 r.

Waluty: Gdańsk 173·85, 173·78 172·92, **Holandja** 358·55, 359·45, 357·65, **Londyn** 29·96—29·95 30·10 29·81, **Nowy York** 8·925 8·945 8·905, **Nowy York telegr.** 8·928 8·948 8·908 **Paryż** 34·84 34·93, 34·75 **Szwajcarja** 171·90, 172·33 171·47, Berlin nieof 212·10.

Tendencja nieco słabie.

Dolar w obrotach prywatnych 8·92.

Akcje: Bank Polski 83·— 82·— 83·—, Lilpop 9·50

Tendencja niejednolita.

Pożyczki i papiery wartościowe 8% ludowiana 42·—, 42·35 4% inwestycyjna 103·50, 5% konwersyjna 43·—, 5% kolejowa 38·75 6% dolarowa 56·50 56·25, 56·40, 7% stabilizacyjna 55·88 56·75. Listy zast. BGK. bez zmiany.

Pożyczki utrzymane, Listy mocniej.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku Dolarowa 56·— Dillonowska 60·25, Stabilizacyjna 54·—, 55⅛.

Giełda szwajcarska: (PAT) Paryż 20·27·5 Londyn 17·43·5, Nowy York 519⅛, Belgja 71·97·5, Włochy 26·60 Hiszpanja 42·50 Holandja 208·60, Berlin 123·40, Wiedeń noty 60·80, Sztokholm 95·—, Oslo 89·59, Kopenhaga 87·40 Sofja 3·76, Praga 15·38, **Warszawa 58·15,** Białogród 6·97·5, Ateny 2·76, Konstantynopol 2·5?, Bukareszt 3·08·5 Helsinki 7·65, Buenos Aires 109·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 16 stycznia 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych żyto stand I. 15·25—15·50 żyto stand II 15·00 - 5·25, pszenica jara czerwona szklista 27·25—27·75, pszenica jednolita 26·75—27·25 pszenica zbierana 25·50—26·50 owies jednolity 15·50—16·50 owies zbierany 13·50—14·?0, jęczmień na kaszę 14·00—14·50 jęczmień browarniany 15·75—16·75, gryka 15·00—16·00, proso 17·00—18·00 groch polny z workiem 23·00—25·00 groch Victoria z workiem 25·00—30·00 wyka 14·50—15·00, peluszka 14·00—14·50, łubin niebieski 7·50—?·00 rzepak zimowy 6?·00—48·00, siemię lniane 38·00—40·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90·00—11?·00. koniczyna czerwona czystości 97% 110·0—125·00, koniczyna biała 80·00—110·00, biała bez kanianki o czystości 97% 110·00—160·00 ziemniaki jadalne 3·50—4·00 mąka pszenna luksusowa 43·00—48·00, mąka pszenna 0000 38·00—43·00, mąka żytnia pytl. 24·00—26·00 żytnia razowa i sitkowa 20·00—21·00 otręby pszenne 9·50—10·00 żytnie ?·?0—8·50 kuchy lniane 19·50—20·00, kuchy rzepakowe 15·50—1?·00, kuchy słonecznik. 16·00—16·50, Seradela czyszczona 9·50—10·50.

Ze świata.

Pamiętniki margrabiego de Castellane.

Ostatnio ukazały się w Paryżu pamiętniki margrabiego Bonifacego de Castellane, popularnego „margrabiego Boni" zmarłego w jesieni ubiegłego roku. Margrabia de Castellane był swego czasu jedną z najbardziej znanych osobistości w Europie. Obecnie dodamy jeszcze do tej tak bardzo ciekawej sylwetki jeszcze jedną garść wspomnień.

Mówiąc o markizie de Castellane mamy do czynienia z typem wykończonym, wycyzelowanym do ostatecznych szczegółów, rasowym w całem słowa znaczeniu i dlatego bardzo ciekawym. Jest to jeden z ostatnich reprezentantów dobrego tonu w najlepszem i najinteligentniejszem wydaniu. Cesarza Maksymiljana nazwano swego czasu „ostatnim rycerzem", pana de Castellane możnaby nazwać ostatnim salonowcem, wielkim panem. Życie jego, czyny, pomysły a przedewszystkiem sposób wykonywania takich czynnych poczynań są utrzymane w świetnym stylu i „la façon de présenter" jest wysoce artystyczna.

Margrabia Boni de Castellane pochodził ze znanej południowo-francuskiej rodziny, biorącej swe nazwisko z zamku położonego wśród gór. Rodzina ta dzieliła się na linje Castellane-Esparon, Castellane-Majastres i Castellane-Salernes, i w ciągu wieków wydała szereg wybitnych wojowników, mężów stanu, jak np. marszałka de Castellane za Ludwika XVI, znanego z historji rewolucji 1789 r., oraz duchownych. Za czasów średniowiecza Castellanowie byli rodziną poniekąd udzielną wśród dosyć licznych feudałów południa Francji. Boni wychowany w atmosferze tradycjonalizmu arystokracji francuskiej, przebywając w pięknym rodzinnym zamku Rochecotte nad Loirą, patrząc się na portrety i popiersia swych antenatów, od dzieciństwa wchłaniał w siebie pierwiastki duchowe, które miały zeń stworzyć typ wielkiego pana, w dodatniem tego słowa znaczeniu. Ojciec jego był posłem na Zgromadzenie Narodowe 1871 r.

„Comment j'ai découvert l'Amérique."

Francja ówczesna dawno już zapomniała o wojnie 1871 r. Paryż znów czarował świat, język francuski znów był językiem salonów i dyplomatów. W jednym ze salonów paryskich Boni poznaje pannę Gould, córkę amerykańskiego miljonera p. Jay, ozdobionego przydomkiem czy tytułem „króla kolei żelaznych". Ówcześni miljonerzy (o miljarderach jeszcze nie mówiono), nie byli tem czem są dziś. Naówczas patrzano na nich jak na coś nowego. Dolary płynące z ich kieszeni wzbudzały podziw i szacunek Europy, tem więcej, że fortuny te były solidniejsze, niż są niemi dzisiaj. Młody człowiek, czyniący już swe pierwsze kroki w świecie elegancji i mody, zakochał się, jak zapewnia w swych pamiętnikach, w młodej Amerykance. Niewątpliwie uśmiechała mu się też fortuna, nic więc dziwnego, że podążył za nią do Ameryki.

„Comment j'ai découvert l'Amérique" oto tytuł pierwszego tomu pamiętników margrabiego, gdzie opisuje swą podróż do Ameryki, małżeństwo z panną Gould i to wszystko, co miało nastąpić.

„Gośćmi moimi są najwybitniejsi ludzie świata."

Po małżeństwie z panną Gould t. j. po r. 1895 zaczyna się okres jego sławy europejskiej. Pierwszym jego czynem było wybudowanie wspaniałego pałacu z różowego marmuru, na Avenue du Bois de Boulogne, którego urządzenie i upiększenie stanowiło troskę kilkunastu lat, jakie los pozwolił mu przeżyć w jego murach. Będąc znawcą pierwszorzędnym sztuki, obrazów, rzeźb i wszelkich przejawów gustu ludzkiego, umie czynić ze swej rezydencji istne cacko, cud tysiąca i jednej nocy, muzeum, nie mające jednak sztywności i bezduszności oficjalnych zbiorów. Człowiek, którego dewizą było sharmonizowanie techniki życia i wszelkich przejawów jego, daje przyjęcia na cześć wybitnych gości jacy odwiedzają Paryż, z wykwintem, sumptem i dekoracjami, jakich może trzebaby szukać w kronikach Medyceuszy. W rocznicę urodzin markizy, Boni de Castellane urządza w ogrodach „Tir aux Pigeons" w Lasku Bulońskim przyjęcie, na które zaprasza cały balet opery paryskiej, muzyka, złożona z 200 muzykantów „przygrywa" a osiemdziesiąt tysięcy lampionów i dywany rozpostarte na przestrzeni 15 kilometrów dodają uroku tej fecie. Ta drogocenna fantazja kosztuje go trzysta tysięcy franków. Gośćmi są Edward VII, Alfons XIII, wielcy książęta rosyjscy, poeci, malarze, słynni aktorzy, dyplomaci i ci wszyscy, którzy tem czy innem wsławili się w Paryżu i Europie.

„Hrabia Boni" nie jest snobem. Jest za mądrym na to. Przyjmuje chętnie zdolnych ludzi bez przyszłości. Lubi wystawę, przepych, świetność, ale wie, że ponad tem wszystkiem panuje jednak duch, umysł. Sam też odgrywa swoją rolę w życiu intelektualnem i politycznem swego kraju. Poza stajnią wyścigową pisuje dużo i dobrych artykułów, jest posłem w parlamencie. Nieraz przemawia z trybuny.

„L'art d'être pauvre."

Dziwnym zbiegiem okoliczności pierwszy może aljans czy mezaljans tych dwóch kultur. Stara Europa — Ameryka, symbolizują nazwiska: Castellane—Gould, mające w swem źródłosłowie kasztel jako symbol rycerskiej przeszłości i gold — złoto. Stracenie fortuny, brak zasadniczy zrozumienia wzajemnego powoduje, że żona opuszcza markiza w r. 1906. I nie dziwimy się jej: w przeciągu dziesięciu lat piękny markiz wydał 60 miljonów franków, to jest może 300 dzisiejszych! Dnia 26 stycznia 1906 roku Boni wchodząc w progi swego hôtel zastaje go opuszczonym.

Wkrótce pani de Castellane wdraża skargę rozwodową. Markiz, będąc wierzącym katolikiem, mimo lekkiego trybu życia, stara się o unieważnienie małżeństwa w Rzymie. Dwukrotne jego podróże do Wiecznego Miasta pozostają bez skutku. Rozwód Cywilny uzyskany przez żonę, pozwala jej, nie tyle ofierze lekkomyślności męża, jak spekulantce życiowej, zamienić koronę margrabiowską na pięciolistną koronę książęcą: wkrótce wychodzi ona za księcia Eljasza de Talleyrand-Périgord, jego bliskiego krewnego.

Przychodzą trudności finansowe. Markiz okazuje się dzielnym, chce i może pracować na siebie. Zakłada wielki sklep antykwarski. Pracuje, jest z tego dumnym. Przychodzi wojna, markiz zgłasza się do wojska i przebywa w czynnej służbie. W tym czasie poznaje nowych ludzi, których nazwiska mają stać się sławnemi w nowej Europie. Widuje się z Paderewskim, Clémenceau i innymi mężami stanu. Wkońcu, po wojnie, obserwując życie bieżące i sięgając wzrokiem wstecz, pisze pamiętniki. Dwa tomy ukazały go współczesnym w doli i niedoli. W pierwszym opisuje swe świetne koleje losu, w drugim zatytułowanym „l'art d'être pauvre" ukazuje czytelnikowi swą drugą stronę charakteru, mniej błyskotliwą, ale głębszą, wartościowszą.

Dwudziestego października 1932 r. zmarł Bonifacy de Castellane, jeden z najbardziej znanych swego czasu ludzi Europy, w 65 roku życia.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: „Lohengrin".
TEATR NARODOWY: „Wesele".
TEATR NOWY: „Sprawa Moniki".
TEATR LETNI: Komedja H. Jenkinsa **„Kobieta i szmaragd"** z Smosarską i Wesołowskim na czele.
TEATR POLSKI: „Nietoperz" Straussa.
TEATR ARTYSTÓW: „Rasputin".
TEATR ATENEUM: „Kapitan z Koepenick" z Jaraczem.
TEATR KAMERALNY: „Dziewczęta w mundurkach".
TEATR SŁOWIAŃSKI: „Wódz".
TEATR 8 m. 30: Operetka Stolza **„Peppina"** z pp. Brochwiczówną i Wawrzkowiczem na czele.
TEATR MORSKIE OKO: „Dodatek nadzwyczajny".
BANDA W TEATRZE MAŁYM: „Serce naoścież" z Romanówną.
WESOŁY TEATR: Rewja **„Karnawał pod Messalką"** z L. Messal.
CYRK STANIEWSKICH: Dwa przedstawienia.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Apollo: „Kinomanjak" (z Haroldem Lloydem).
Atlantic: „Rajski ptak".
Capitol: „Odtrącona", „Podniebni rycerze".
Casino: „10% dla mnie".
Colosseum: „Zungu".
Colosseum (mała sala): „Żółta maska".
Europa: „Pałac na kółkach" (z K. Lubieńską).
Hollywood: „Kawalerowie dzikiego Zachodu" i rewja.
Majestic: „Congorilla" (reportaż afrykański).
Palace: „Panienka i miljon".
Stylowy: „Czemp" (z Wallacem Beery).
Światowid: „Ludzie w hotelu" (z Gretą Garbo).

Radjo.

Koncert muzyki lekkiej.

W czwartek dnia 19 b. m. o godz. 20.00 nadaje rozgłośnia warszawska koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry „Polskiego Radja" pod dyrekcją Stanisława Nawrota. Solistą koncertu będzie mistrz na domrze Aleksander Stanisławski.

Odczyty i felietony.

W czwartek dnia 19 b. m. o godz. 15.35 w dziale odczytów kobiecych zabierze głos doradczy p. Marja Romanowa, zwracając uwagę na uważne robienie zakupów, ostrzegając przed kupnem w tak zwanych „tanich sklepach", które sprzedają najczęściej tandetę. Przecież „nie kupujemy nic za darmo" — kupujmy wobec tego roztropnie.

Tegoż dnia o godz. 16.40 odczyt na temat wartości „Pieniądza i kapitalizacji" wygłosi przed mikrofonem warszawskim Dr Henryk Gruber, prezes P. K. O.

O godz. 19.30 autor wielu książek pisanych z talentem i jędrnym żywym stylem, p. Jan Waśniewski, wygłosi w gwarze górniczej własne opowiadanie p. t. „Dawne czasy".

Program na czwartek 19 stycznia.

12.10: Koncert szkolny z Filh. Warsz. z udziałem J. Dworakowskiego (skrz.), E. Maj (baryt.), 15.25: nie" p. N. Romanowa, 15.50: Płyty, 16.25: Lekcja francuskiego, 16.40: „Pieniądz i kapitalizacja" Dr H. Gruber, prezes P. K. O. 17.00: Płyty. 17.40: Odczyt aktualny, 18.00: Muzyka z „Cristalu". 19.20: Kom. Min. Rolnictwa, 19.30: Kwadrans literacki: opowiadanie w gwarze górniczej p. t. „Dawne czasy" J. Waśniewskiego, 19.45: Pras. dziennik radj., 20.00: Koncert ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i A. Stanisławski (domra). W przerwie sport, 21.30: słuchowisko p. t. „Dom kobiet" p/g. Zofji Nałkowskiej, 22.15: Orkiestra Cygańska z Domu Fukiera, 23.00: Muzyka z „Adrji".

Rządca lat 41, ukończona szkoła rolnicza, energiczny, obowiązkowy, oszczędny, wszechstronna znajomość rolnictwa, książkowości rolnej, szuka stałej posady od 1 kwietnia. Miejscowość obojętna. Pracowałem w buraczanych gospodarstwach. Posiadam dobre świadectwa, referencje znanych ziemian. Łaskawe zgłoszenia »Dzień Polski« pod »Samotny lub ordynarja«. (36)

MIGNON G. EBERHART.

Gdy minie zawieja...

(The Mystery of Hunting's End).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

—ooo—

13) (Ciąg dalszy.)

Znużona przewracaniem się z boku na bok, wstałam zdesperowana i ubrałam się w miękkie pantofle i zielony pikowany szlafrok. Podłoga była zimna jak lód, powietrze mroźne. Nigdy nie byłam nerwowa, ale tej nocy nie zgasiłam światła. Była to oczywiście latarnia. Odkręciłam z powrotem knot, zdjęłam latarnię z haka i wymknęłam się do bawialni. Przyszło mi na myśl, że gdybym się napiła gorącego mleka, możebym usnęła. Nie wiedziałam, że tej nocy nie była mi sądzona ani godzina snu. W sali paliły się mrocznie dwie latarnie, jedna na galerji; druga w połowie długości pokoju. Ognie w kominkach wypaliły się na czerwony żar i szary popiół. Kot drzemał na podłodze. Jego barki i spiczaste uszy tworzyły na dywaniku groteskowe cienie. Jerycha nie było. Bawialnia wydawała się pusta. Nie wiedziałam, gdzie Aneta trzymała mleko. Przypuszczałam, że w spiżarni — w puszkach, bo świeżego by nie przywoziła. A więc trzeba było poszukać klucza od puszek.

Przechodząc koło drzwi pokoju Geralda, przystanęłam. Z wnętrza dochodził wyraźnie szmer rozmowy.

Nie wiem, jaki impuls kazał mi zapomnieć o wyprawie do kuchni i zostać w bawialni, żeby zobaczyć kto wyjdzie z upiornego pokoju. Ostatecznie w fakcie, że Gerald miał u siebie kogoś, nie było nic nienormalnego. Przypiszcie to czemu chcecie — ciekawości, brakowi taktu, nerwowości czy wścibstwu — dość, że zawróciłam i skierowałam się ku kominkowi w północnej ścianie, gdzie ogień jeszcze zupełnie nie wygasł.

Podchodząc do kominka, stwierdziłam, że nie byłam sama. Z głębokiego fotelu porwał się signor Paggi mrucząc coś pod nosem, opadł nań z powrotem. Miał na sobie kwiecisty, jedwabny szlafrok. Biały gors jego koszuli majaczył mętnie w półmroku.

— O, to pani — rzekł. Czy i pani nie może spać?

— Nie — odparłam lakonicznie. Postawiłam latarnię na stole i usiadłam niedaleko od niego. Znajdowaliśmy się oboje w cieniu, lecz na drzwi pokoju Geralda padała miękka łuna światła z jednej z latarń. W bawialni było zimno; w kątach pod balkonem i pod schodami czaiły się czarne cienie.

Upłynął ciężko kwadrans i drzwi pokoju Geralda pozostały zamknięte. José Paggi spojrzał na swój zegarek, w którego szkiełku odbił się przelotnie czerwony refleks ognia. Ponieważ milczałam, zaczął się niecierpliwić, kręcić na fotelu, gnieść niezapalony papieros i podnosić i opuszczać kołnierz szlafroka. Pomyślałam odniechcenia, że może na coś czekał i prawie w tej chwili usłyszałam cichy, łagodny szelest. Wyprostowałam się, a Paggi zdrętwiał.

Na moje pytające spojrzenie, mruknął:

— Zdawało mi się, że coś... że... coś...

Ja byłam tego pewna. W ciemnościach coś szeleściło. Mogły to być bardzo lekkie kroki na galerji.

Chciałam już podnieść głowę i spojrzeć w górę, kiedy nagle bez żadnego ostrzeżenia, powietrze zatrzęsło się od huku.

Cisza nocna rozprysła się jak od uderzenia piorunu i przy akompanjamencie przeciągłego echa dał się słyszeć ciężki odgłos upadającego bezwładnie ciała.

Zerwaliśmy się oboje na nogi i stanęli jak wryci, patrząc sobie w oczy. Paggi przesunął językiem po wargach. Oczy miał wysadzone z orbit. Rzuciliśmy się jednocześnie ku — otwartym drzwiom pokoju Geralda.

Gerald Frawley leżał na podłodze twarzą do ziemi ze śmiesznie rozrzuconemi członkami — w żółtej piżamie w paski, z bosemi nogami. Nad łóżkiem paliło się światło.

Paggi przykucnął i odwrócił go twarzą do góry. Nieszczęśliwy chciał coś powiedzieć, zatchnął się i skonał. Dostał pocisk w samo serce. W pierwszej chwili wydało mi się, że to nie on, gdyż głowa, spoczywająca na ramieniu Paggi'ego była łysa jak kolano. Ale nie, twarz była ta sama, tylko na stoliku toaletowym leżała gęsta, czarna peruka.

ROZDZIAŁ V.

Widok był taki straszny, taki wstrętny, że trudno mi go opisać, chociaż pamiętam wyraźnie wszystkie szczegóły. Jestem zahartowana na wstrętne widoki, nie powiem od ilu lat pracuję w salach operacyjnych, pomimo to jednak doznałam takiego wstrząsu, że zakręciło mi się w głowie i musiałam się oprzeć o stolik. Ale nie mogłam oderwać oczu od okropnego widoku, zwisającej z ramienia i kolana postaci Paggi'ego.

Nagle coś mi zaszeleściło pod palcami. Odwróciłam się machinalnie i spojrzałam. Na stoliku leżał list, zaczynający się od słów: „Najdroższa Matiel..."

Dziwnie działa umysł w przełomowych momentach. Jeżeli ten list był przeznaczony dla Matiel, to lepiej było, żeby ją doszedł wprost przez moje ręce, a nie przez szereg innych. Z sypialni, bawialni i galerji rozbrzmiewał krzykliwy chór przerażonych głosów i tętent biegnących nóg. Zgarnęłam szybko list i wepchnęłam do obszernej kieszeni fartucha. Pierwszy wpadł do pokoju Juljan Barre. Byłam pewna, że ani Paggi, ani on nie dostrzegli mojego gestu.

Barre miał na sobie płaszcz kąpielowy. Morse, który wbiegł za nim, był owinięty derką. Obaj uklękli obok Paggi'ego, obejmującego straszny ciężar. Za nimi ukazał się O'Leary w piżamie i derce, ale nawet w tym niedbałym stroju wyglądał spokojnie i władczo. Rzucił jedno baczne spojrzenie na zabitego, drugie na Paggi'ego, Barre'a i Morse'a, trzecie na mnie, obszedł zręcznie ciało, leżące między łóżkiem i stolikiem toaletowym i dopadł do okna. Tu przystanął parę sekund, nie dotykając niczego, poczem zbadał drzwi, prowadzące do łazienki. Były zaryglowane od środka.

— Co to? Co się stało? — w drzwiach ukazały się zmienione do niepoznania, trupioblade twarze kobiet. Z głębi domu dochodziło jakieś głuche dudnienie. Z za ramienia Heleny wyglądała lodowata twarz Brunkera, przytrzymującego jedną ręką opadające pantalony.

Z pomiędzy Teresy i Heleny wynurzyła się Matiel w białym, długim, jedwabnym negliżu, uderzająco prosta i wysmukła i spojrzała na ciało, które Paggi piastował w dalszym ciągu w ramionach.

Dudnienie wzmogło się gwałtownie.

— Co się stało? — rozległ się głos Killiana, który zjawił się ostatni.

— Frawley zabity — odparł O'Leary, zapanowując nad zamętem dźwięcznym, spokojnym głosem. I nagle jakby się wszystko wyjaśniło i skrystalizowało. Wirujący kalejdoskop stanął w miejscu.

— Frawley zabity — powtórzył O'Leary. — Zabił go ktoś z obecnych w domu.

Teresa otworzyła usta do krzyku, lecz głos odmówił jej posłuszeństwa. W ciszy rozległo się wycie psa, długie, przeciągłe, niesamowite, mrożące krew w żyłach.

Czując drżenie kolan, oparłam się znów o stolik. Gdybym mogła nakryć lśniącą czaszkę Geralda, możebym się uspokoiła. Nagle zorjentowałam się, że dudnienie dochodzi z pokoju Łucji i że wyje Jerycho.

— Panna Łucja — wyjąkałam dziwnie odrętwiałemi wargami. Zebrani rozstąpili się przedemną automatycznie, jakby nie rozumiejąc co robią.

— Proszę mnie przenieść na wózek! — rozkazała ochrypłym, rozdygotanym głosem kaleka, tak jakby wiedziała bez pytania, co się stało. Wykonałam rozkaz i odzyskując przytomność umysłu, owinęłam jej nogi derką. Były zimne jak lód.

— Proszę mi podać szal. Kto?

— Pan Frawley.

— Nie żyje?

— Nie żyje.

— Słyszałam strzał. Kto go sprzątnął?

Potrząsnęłam głową. Kościste ręce Łucji dygotały, sine usta poruszały się bezdźwięcznie.

Pokazała mi drzwi bawialni. Przepchnęłam wózek przez próg, poczem pojechała samodzielnie ku grupie, zebranej u drzwi Frawley'a.

(C. d. n.)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.